Należytość pocztowa uiszczona gotówką. Cena egz. 25 gr.

GŁOS NARODU

NR. 223. — ROK XXXVIII.

PIĄTEK 21 SIERPNIA 1931.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA KRAKÓW, ULICA ŚW. KRZYŻA L. 11.
KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA 140.055 — KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKÓW 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicę	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego	Za każdą zmianę adresu
Miesięcznie	6·20 zł.	5·70 zł.	6·20 zł.	9·50 zł.	5·70 zł.	dopłata 50 gr.

TELEFONY: REDAKCJA Nr. 101-90. ADMINISTRACJA Nr. 133-44. DRUKARNIA Nr. 133-44 i 144-06.

Dymisja hr. Bethlena.

Walka z kryzysem finansowym okazuje się najcięższem zadaniem współczesnych mężów stanu. Ulegają w niej nawet ci politycy, którzy zwycięsko przetrwali szereg innych wielkich trudności i długie lata dzierżyli ster władzy. Wśród nich hr. Bethlen zdobył rekord. Rządził bez przerwy 11-ty rok. Dwa razy stawał do wyborów i zwyciężał. Ostatnio, w czerwcu bieżącego roku, zapewnił sobie w parlamencie olbrzymią większość. Coprawda zawdzięczał ją w niemałej mierze specjalnej ordynacji wyborczej, wedle której zaledwie kilkudziesieciu posłów wybiera się w głosowaniu tajnem. Trzeba jednak przyznać, że miał dużą część narodu za sobą. Pamiętano bowiem na Węgrzech, że hr. Bethlen objął rządy w chwili bardzo krytycznej, gdy próby przywrócenia panowania Habsburgów groziły rozpętaniem wojny z Małą Ententą, gdy kraj osłabiony rządami Beli Kuhna i jeszcze niewyleczony z ran, jakie organizmowi gospodarczemu Węgier zadał traktat w Trianon, zmuszony był prosić o pożyczkę pod kontrolą Ligi Narodów. Hr. Bethlen uporządkował gospodarkę państwową i poprawił opinję Węgier w oczach świata. Traktatu w Trianon podważyć nie zdołał, ale zbliżywszy się do Włoch i pozyskawszy w Mussolinim oddanego sprzymierzeńca, coraz śmielej występował na terenie międzynarodowym.

Kryzysu finansowego jednak nie zdołał hr. Bethlen usunąć. Zaostrzył się on nagle w ubiegłym miesiacu, gdy Niemcy stanęły u progu przepaści. Węgry, które były dość ściśle związane z berlińskim rynkiem pieniężnym, znalazły się także w wielkich trudnościach. Pożyczka w wysokości 7 miljonów funtów szterlingów, na którą Węgry liczyły, znalazła się pod znakiem zapytania. W budżecie ujawnił się duży deficyt. Żniwa wypadły źle.

W walce z temi trudnościami hr. Bethlen wzorował się na Niemczech. Zamknięto na szereg dni banki, zaczął gorączkowo szukać pożyczki zagranicą, a deficyt postanowił usunąć przez podwyższenie podatków i oszczędności. Deficyt obliczano na 150 miljonów pengö (pengö — około półtora złotego). Była to suma, jak na małe państwo bardzo poważna. Hr. Bethlen nie załamał jednak rąk. Przeprowadził w parlamencie wybór „komisji 33-ech" z bardzo obszernemi pełnomocnictwami finansowemi. Plan zrównoważenia budżetu przewidywał zmniejszenie wydatków o 70 miljonów i podniesienie dochodów o 80 miljonów. Nagle, w toku tych prac i już po przezwyciężeniu chwil najkrytyczniejszych, w przeddzień węgierskiego święta narodowego, hr. Bethlen ustąpił.

Co się stało?

Mówi się o przemęczeniu premjera i o potrzebie powołania świeżych sił. Zapewne, zgórą 10 lat pracy na trudnym posterunku premjera wyczerpuje siły, ale hr. Bethlen nie wydawał się jeszcze znużonym i nie upatrywano dotąd w obozie rządowym zdolniejszych polityków. Czy więc przesilenie nie jest przypadkiem związane ze staraniami o pożyczkę zagraniczną, której nie może dać ani Anglja, ani Włochy, a której z łatwością może udzielić Francja? Może hr. Bethlen sądził, że innemu politykowi, mniej zaangażowanemu w podróżach do Rzymu, uda się uzyskać tę pożyczkę bez ciężkich warunków? Jest jeszcze inna możliwość. Hr. Hethlen był bardzo ostro zwalczany przez opozycję, a w walce z kryzysem najlepiej mieć za sobą całe społeczeństwo. Może więc liczono na to, że hr. Karolyi łatwiej przeprowadzi niepopularne oszczędności. Istotnie, opozycja skłania się teraz podobno do wzięcia udziału w pracach „komisji 33". Ale socjaliści, główna partja opozycyjna, oświadczają, że nie wystarczy zmiana osoby. Musi — twierdzą — nastąpić zmiana całego systemu, który nazywają dyktatorskim. Zobaczymy, czy to nastąpi.

S. S.

Warszawa, 20. 8. (Telef. wł.). We wsi Krajnica podczas burzy uderzył piorun w chatę niejakiej Mondrzykowej i poraził trzy jej córki.

Książę Mikołaj we Lwowie i Warszawie.

Warszawa, 20. 8. (Telef. wł.). We czwartek o godz. 6-tej popołudniu wylądował w Warszawie ks. Mikołaj rumuński. W południe ks. Mikołaj zatrzymał się we Lwowie, gdzie spożył śniadanie, a następnie o godz. 3-ej odleciał do Warszawy. Na powitanie ks. Mikołaja wyleciała eskadra, złożona z 9-ciu samolotów w formie trójkąta, która towarzyszyła księciu aż do lotniska. Po wylądowaniu książę odjechał samochodem na Zamek. Na lotnisku witali księcia: minister Zaleski oraz przedstawiciele wojskowości z gen. Fabrycym na czele.

Po dymisji rządu węgierskiego.

O rozwiązanie parlamentu i nowe wybory.

Budapeszt 20 sierpnia. Węgierska partja socjalno-demokratyczna na wczorajszem posiedzeniu powzięła uchwałę, w której oświadcza, że ustąpienie Bethlena oznacza tylko zmianę osób, mimo, iż tylko zmiana systemu może przynieść poprawę sytuacji gospodarczej Węgier. Zasadniczym warunkiem zmiany systemu byłoby natychmiastowe rozwiązanie parlamentu i rozpisanie nowych wyborów na podstawie równego i tajnego prawa wyborczego.

Jaka orjentacja przeważy?

Budapeszt 20 sierpnia. Prasa węgierska omawiając kryzys rządowy, podkreśla, że nie należy oczekiwać zmiany kierunku ani w dziedzinie polityki wewnętrznej, ani zagranicznej. Nominacja hr. Karolyi'ego premjerem jest oznaką, że nie zajdą większe przesunięcia na lewo w dziedzinie wewnętrznej, oraz, iż Węgry zachowają dotychczasową orjentację włoską. Wbrew temu twierdzeniu dziennik opozycji prawicowej „Magyarsag" zauważa, że Karolyi jest zdecydowanym przyjacielem Francji i tylko dzięki temu Węgry zachowały pewną rezerwę w kwestji austro-niemieckiej unji celnej.

———oOo———

Francusko-sowiecki pakt o nieagresji.

Warszawa, 20. 8. (Telef. wł.) „Kurjer Warszawski" podał sensacyjną wiadomość za agencją amerykańską United Press o rzekomem parafowaniu paktu o nieagresji pomiędzy Francją a Sowietami. Pakt ten zobowiązywać ma obie strony do zachowania ścisłej neutralności na wypadek, gdyby jedno z państw zostało zaatakowane bez prowokacji ze swej strony przez jakiekolwiek inne państwo, albo też grupę państw.

Wiadomości o parafowaniu tego paktu są przedwczesne, natomiast zdaje się nie ulegać wątpliwości, że podpisanie paktu nastąpi dość szybko. **Doniesienia z Paryża mówią również o przedwczesności wiadomości United Press. W każdym razie nie można zaprzeczyć, że wkrótce po rozpoczęciu rokowań handlowych pomiędzy rządem francuskim a Sowietami, wyłoniła się sprawa takiego paktu.** Powtórzyło się to następnie po odnowieniu przez Berlin traktatu o neutralności z Moskwą. Rząd francuski nie udziela narazie w tej sprawie żadnych wyjaśnień.

Wiadomo jednak, że odpowiednie rokowania były prowadzone przez sekretarza stanu na Quai d'Orsay Berthelota i ambasadora sowieckiego w Paryżu, Dowgalewskiego już od początku maja i były zaktualizowane podczas majowej sesji Rady Ligi Narodów w Genewie po bezpośrednich rozmowach Brianda i Litwinowem.

PAKT NIE BĘDZIE ODNOSIŁ SIĘ DO POLSKI.

Moskwa, 20 sierpnia. Wedle obiegających pogłosek, komisarz spraw zagranicznych Litwinow zawiadomił ambasadora niemieckiego w Moskwie, że w Paryżu prowadzone są rokowania w sprawie zawarcia francusko-sowieckiego paktu o nieagresji. **Słychać, że pakt ten w żadnym punkcie nie będzie się odnosił do Polski ani też nie będzie zawierał gwarancyj co do polskiej granicy zachodniej.**

Konwencja kolejowa między Polską a Rumunją.

Warszawa, 20. 8. (Telef. wł.). Weszła w życie konwencja pomiędzy Polską a Rumunją, dotycząca wolności tranzytu kolejowego między stacjami Kuty — Wijnica — Śniatyn — Stefanesti — Zaleszczyki. **Traktat ten przyznaje Polsce wolność transportów dla podróżnych, dla bagażów, towarów i poczty w tranzycie z Polski do Polski przez obszar rumuński.**

Import herbaty i kawy do Polski.

Warszawa, 20. 8. (Telef. wł.). Polska importuje corocznie około 2.000 ton herbaty i 7.000 ton kawy, których łączna wartość nie przekracza 60 miljonów. **Na temat ten obiegają różne pogłoski, jakoby rząd nosił się z zamiarem wprowadzenia monoplu na import tych artykułów. Import taki z wyjątkiem Rosji sowieckiej nigdzie nie istnieje. Koła rządowe oświadczają, że rząd żadnych takich projektów nie rozpatrywał ani też nie zamierza rozpatrywać.**

———oOo———

Warszawa, 20. 8. (Telef. wł.). Akcja antyreligijna w Rosji znalazła swój odgłos w Mińsku, gdzie w dniu 17 b. m. zorganizowano **uliczną demonstrację antyreligijną.** W związku z tem zarząd miasta postanowił zamknąć ostatni kościół w Mińsku przy ul. Zacharzewskiej i gmach oddać do dyspozycji organizacyj zawodowych, które projektują urządzić w kościele swój klub. Na decyzję władz miasta wpłynęła groźba oskarżenia o sprzyjanie religji, zawarta w uchwałach, powziętych podczas ostatnich, antyreligijnych demonstracyj.

———oOo———

Warszawa, 20. 8. (Telef. wł.). Na czwartkowej giełdzie tranzakcje dla dewiz były niejednolite. **Dolar gotówkowy obniżył się do 8.93 i jedna czwarta, a w obrotach prywatnych nawet do 8.94 i trzy czwarte.** Na giełdzie akcyjnej panował wzrost ożywienia

O czem piszą inni?...

Zrównanie więźniów politycznych z kryminalnymi.

Rozwija się w prasie dyskusja dokoła rozporządzenia min. Michałowskiego, znoszącego w praktyce różnice między traktowaniem więźniów politycznych a kryminalnych. „ABC“ wskazuje, że niektóre względy przemawiają za nowym regulaminem więziennym.

„W Rosji sowieckiej więźniowie polityczni są znacznie gorzej traktowani od kryminalnych, a dekret Rady Komisarzy Ludowych z 17 marca 1924 r. wręcz zaleca kierownikom więzień, by pobyt w więzieniach więźniów politycznych uważali za „karę“, a pobyt przestępców kryminalnych tylko za sposób „moralnej poprawy“...

— W Polsce było dotychczas wręcz odwrotnie. **Więzień polityczny, godzący w najwyższe interesy państwa i społeczeństwa był szczególnie uprzywilejowany i traktowany przez władze z wyszukaną tolerancją**“.

To uprzywilejowanie więźniów politycznych, pisze dalej „ABC“, stwarzało w wielu wypadkach atmosferę jakgdyby połowicznej bezkarności, do czego przyczyniły się wymiany więźniów politycznych.

Czy jednak nie popełniono mimowoli ustępstwa na rzecz ideologji komunistycznej, u podstaw której leży „standaryzacja sumień“?

„Z punktu widzenia materjalistycznej ideologji brzucha niema różnicy etycznej między przestępstwem płynącem z niskiej chęci zysku, a nielegalnym i karygodnym, ale czystym moralnie konfliktem jednostki z panującym porządkiem rzeczy“.

Wyraźnie przeciw nowemu regulaminowi występuje adw. Berenson na łamach „Robotnika“. Przypomina on, że t. zw. prawa więźniów politycznych ujęte zostały w roku 1919 w okólniku min. Makowskiego. Stanowiły one dalszy ciąg epoki przedwojennej, gdy nawet władze rosyjskie lepiej traktowały więźniów politycznych, niż kryminalnych. P. Berenson wskazuje na wspomnienia min. Piłsudskiego z Irkucka w roku 1887 (pisaliśmy o nich, porównując Irkuck z Brześciem). Więźniowie polityczni wszędzie byli specjalnie traktowani.

„Każdy to rozumiał i rozumie, że przestępstwa polityczne są przemijające i że to, co dzisiaj jest uważane za zbrodnię polityczną, to w najbliższym czasie może stać się czynem dozwolonym, a nawet prawem obowiązującem“.

Tu jednak należy poczynić zastrzeżenie, że tylko bardzo mała część przestępstw politycznych możnaby zaliczyć do „przemijających“. Niebezpiecznem byłoby rozpowszechnianie się przekonania, że np. wzywanie do rewolucji bolszewickiej lub oderwanie części państwa od Polski jest przestępstwem „przemijającem“. Co innego oczywiście krytyka tego lub innego gabinetu, za którą nieraz redaktorowie idą do więzienia.

Biorąc to wszystko pod uwagę, trudno pochwalić nową „reformę“. Zapewne, więzienie powinno być karą, a więźniowie polityczni, którzy mają na sumieniu zamachy bombowe lub mordowanie policjantów nie mogą się cieszyć specjalnemi przywilejami, ale przecież powinna istnieć różnica między pospolitym złodziejem a dziennikarzem lub posłem, pokutującym za zbyt ostry artykuł lub gwałtowną mowę na wiecu.

Po sukcesie akademików w Bukareszcie.

Pisząc o wyborze Polaka na prezesa Międzynarodowej Konferencji Studentów (C. I. E.) skarży się „Gazeta Warszawska“ na nasze ministerstwo spraw zagranicznych, które utrudniało

„wyjazd delegacji, wyznaczonej na zjazd w Bukareszcie, w liczbie kilkunastu osób, ofiarowując Związkowi tylko . . . **jeden paszport ulgowy!**

Tak się traktowało studentów, którzy naprawdę mają coś do zrobienia dla kraju, a jednocześnie za paszportami ulgowemi puszcza się przeszło 200 osób na wycieczkę do Paryża i na Riwjerę“.

Swoją drogą na niektóre zjazdy międzynarodowe niepotrzebnie jeździ zbyt duża ilość osób.

Echa uroczystości ku czci Wilsona.

„Kurjer Poznański“ potwierdza informacje „Naprzodu“ o formie zaproszenia generała Pershinga na uroczystości w Poznaniu.

„Nasze informacje idą w tym samym kierunku. Wspomniane pod koniec zaproszenie wysłano — bez wiedzy Paderewskiego“.

400 rocznica bitwy pod Obertynem.

22 sierpnia 1531 r.

Bitwa pod Obertynem nie miała w naszych dziejach wielkiego znaczenia. Nieprzyjacielem byli Wołosi, którzy czasem dobrze, czasem wrogo do Rzplitej się odnosili, ale nigdy wielką potęgą nie byli a dzisiaj, jako naród rumuński, są naszymi sojusznikami. Bitwa była, rzec można, epizodem. Ani naszego, ani wołoskiego terytorjum nie uszczupliła i nie przeszkodziła ani późniejszym najazdom hospodarów wołoskich na Pokucie, ani ich sprzymierzaniu się z Polską (np. w r. 1620, podczas wyprawy Żółkiewskiego). Ale w historji wojska polskiego Obertyn zajmuje miejsce wybitne jako przykład świetnego zwycięstwa odniesionego nad kilkakroć liczniejszym nieprzyjacielem.

Mimo małego znaczenia zwycięstwo pod Obertynem wywołało w ówczesnej Polsce wielką radość, a zwycięzcę, hetmana Jana Tarnowskiego, obsypano zaszczytami. Z dział zaś wołoskich odlano „Zygmunta“.

Obertyn leży na Pokuciu, o 24 klm. na zachód od Horodenki. W pierwszej połowie XVI wieku była to jeszcze ziemia słabo zaludniona, ale już nęciła hospodarów wołoskich. W r. 1530 zagarnął ją hospodar Piotr Raresz. Rzeczpospolita była, jak zwykle, do wojny nieprzygotowana. Dopiero na wieść o najeździe zebrał się Sejm i uchwalił podatki. Nim jednak wpłynęły pieniądze, minęły zima i wiosna 1531 r. Dopiero w lecie rozpoczął hetman Tarnowski operacje przeciw Wołochom. Miał 4.738 jazdy, 1.500 piechoty i 13 dział.

W sierpniu przeszedł hetman Dniestr i wysłał silny podjazd, który zniósł małe oddziały wołoskie, zajął Gwoździec i zaopatrzył załogą. Na wiadomość o tem hospodar, który zbierał swe wojsko w Czerniowcach, wysłał przeciw Polakom około 10 tys. ludzi. Wołosi oblęgli Gwoździec, ale hetman przybył na odsiecz i rozgromił wojsko wołoskie. Po tem zwycięstwie hetman stanął obozem pod Obertynem i zamierzał wracać. Hospodar jednak ruszył z główną 20-tysięczną armją i posunął się szybko ku Obertynowi.

Dowiedziawszy się o zbliżaniu nieprzyjaciela Tarnowski przeniósł swój obóz na wzgórze Pohyblica, na północny zachód od Obertyna i tam ustawił mocny czworobok z wozów. Po rogach ustawiono armaty, przy bramach czelnej (przedniej) i tylnej stały silne hufce jazdy. Powstały jeszcze wątpliwości, czy wobec ogromnej przewagi nieprzyjaciela nie należy się cofnąć. Ale hetman powiedział: „Tu nam umrzeć lub wygrać“.

22 sierpnia stoczono bitwę. Gen. Kukiel uważa ją za typową dla polskiej taktyki XVI wieku i dlatego poświęcił jej dłuższy ustęp w swym znakomitym podręczniku p. t. „Zarys historji wojskowości w Polsce“. Pozwalamy sobie przytoczyć z tej książki opis bitwy.

„Wojsko wołoskie rozwinęło się około 9-ej rano, półkolem zdaleka osaczając przednią ścianę taboru i bok prawy (południowy). Tylko harcownicy podbiegali zbliska, odpędzani ogniem piechoty. Z obu stron zaczął się ogień działowy. Artylerja polska zrazu górowała celnością i skutecznością strzałów (cejgwart sandomierzanin Staszkowski); później dotkliwym stał się ogień dział wołoskich, górujących liczbą i wagomiarem. Pod tym ogniem wojsko stało kilka godzin, mnożyły się straty. Wołosi nie atakowali zbliska, tylko wyciągnęli lewe skrzydło, osaczając tabor już i od zachodu, od tylnej ściany, i usiłując odciąć Polaków od lasu (bok lewy), co udaremnił hetman przeciwnatarciem piechoty.

Gdy dalsze wyczekiwanie na atak wołoski stało się niebezpiecznem, hetman zmodyfikował plan działania: postanowił uwikłać Wołochów w walkę taboru, tak, żeby, ściągając tam swe siły, podali bok prawy na jego rozstrzygające uderzenie.

Rzucił w tym celu parę chorągwi (rotmistrze Balicki, Trojanowski, Święcicki) tylną bramą do natarcia: trzykrotnie uderzali w masy jazdy wołoskiej, łamali je i zewsząd napadani przez ściągane na ten punkt nowe pułki, cofali się w stronę taboru, aż ustąpili, wyczerpani. Ale cel był osiągnięty: hospodar ściągnął główne siły na lewe skrzydło.

Teraz Tarnowski ruszył czelny huf, najsilniejszy, z doborem dowódców (Boratyński, Herburt, Trzebiński i inni) przednią bramą i zajeżdżając z nim w prawo, rzucił go na bok głównej masy wołoskiej, rozbijając prawe jej skrzydło i środek; w ręce polskie dostała się wielka chorągiew wołoska i artylerja hospodara.

Jednocześnie ponowiło się natarcie walnego hufu, wspartego zapewne częścią posiłków. Polacy walczą teraz frontem na południowy zachód, mając ziejący ogniem tabor pośrodku i grożąc Wołochom odcięciem odwrotu.

Wołosi usiłują zebranemi zewsząd siłami odzyskać działa, ale już piechota polska, która wypadła z taboru, obsadziła stanowisko zdobyte i obroniła go dzielnie.

Wśród ciężkiego zmagania się Polacy biorą górę, Wołosi zaczynają się mieszać. Wtem od Chocimierza pokazała się wśród lasu mała chorągiewka Szafrańca, starosty tłumackiego, ściągająca do hetmana. Wołosi, przekonani, że nowe wojsko nadciąga, rozpoczęli odwrót, zamieniony odrazu w paniczną ucieczkę. Ze strony polskiej następuje zawzięty pościg; 2.246 trupów zostawili Wołosi przy taborze, do 3.000 potopiło się lub padło trupem u bagna Sołoniec, gdzie dopadła ich pogoń polska, około 1.000 poszło w niewolę. Polacy stracili 256 poległych, w tem kilku rotmistrzów.

Jedna bitwa rozstrzygnęła losy wyprawy i wojny“.

Katastrofy lotnicze w Polsce.

Wiadomość o katastrofie lotniczej pod Świeciem dzienniki zaopatrzyły przeważnie uwagą, że wywarła ona przygnębiające wrażenie. Tylko tyle. Żadne pismo sanacyjne nie domaga się wyjaśnienia, dlaczego katastrofy są tak częste. Może sądzą, że wszystko jest w porządku a może uważają, że żądanie wyjaśnień byłoby bezskuteczne. Raz bowiem tylko, po którejś katastrofie, pułk. Rayski, następca gen. Zagórskiego, podał się do dymisji, ale minister spraw wojskowych dymisji nie przyjął. Od tego czasu parę razy jeszcze pojawiały się plotki o zmianach w departamencie lotnictwa, mówiono też coś o odparciu i wyjaśnieniu zarzutów maj. Kubali, ale skończyło się na pogłoskach.

Zarzuty i oskarżenia maj. Kubali w tej formie przynajmniej, w jakiej zostały streszczone w niektórych pismach, żadną miarą nie zasługiwały na wiarę. Społeczeństwo jest też zresztą dalekiem od tego, by za każdą katastrofę winić kierownictwo naszego lotnictwa. Rozumie ono doskonale, że im więcej brawurowych lotów, im bardziej skomplikowane ćwiczenia, tem więcej może być katastrof. W innych państwach utarło się jednak, że po każdej większej katastrofie lub gdy katastrofy są bardzo częste, władze ogłaszają wyniki śledztwa co do przyczyn katastrofy. A jakie mogą być przyczyny katastrofy? Najczęściej nieostrożność i zbytnia brawura pilota lub zły stan aparatu. W pierwszym wypadku winę ponosi sam lotnik, w drugim należy wyciągnąć wniosek, że trzeba obostrzyć kontrolę nad materjałem lotniczym. Zagranicą zwraca się na to baczną uwagę. Częsta i drobiazgowa kontrola wszystkich części aparatu niemal wyklucza możliwość nagłego defektu silnika, odpadnięcia skrzydeł i t. p.

Obrońcy obecnego stanu rzeczy w naszem lotnictwie mogą twierdzić, że wprawdzie katastrofy są dość częste, ale zato lotnictwo nasze znajduje się na poziomie o wiele wyższym niż dawniej. Dyskusja na ten temat jest bardzo trudna chociaży dlatego, że łatwo się narazić na zarzut wkraczania w dziedzinę tajemnic wojskowych.

Nie kwestjonując więc poziomu wyszkolenia naszego lotnictwa trzeba jednak zauważyć, że mało możemy zanotować takich widocznych sukcesów, które najbardziej imponują społeczeństwu, zachęcają do popierania lotnictwa i przezwyciężają lęk przed podróżami powietrznemi. Lot Orlińskiego do Tokio był już bardzo dawno. Po przewrocie majowym mieliśmy dwie próby, w r. 1927 i 1928, przelotu Atlantyku, ale pierwsza skończyła się niepowodzeniem, druga śmiercią Idzikowskiego. W raidach Małej Ententy nasi lotnicy nie mogli zwyciężyć Czechów i Rumunów. W roku bieżącym dwaj nasi lotnicy oblecieli pół Afryki, ale zużyli na to kilka tygodni, gdy amerykańscy w 8—9 dniach oblecieli całą kulę ziemską. A lotnictwo wojskowe Stanów urządziło wielkie manewry z udziałem 600 samolotów i bez żadnego wypadku.

Rozwój lotnictwa zarówno wojskowego jak cywilnego zależy w dużej mierze od bogactwa kraju. Nie posiadamy pieniędzy na budowę takich twierdz powietrznych jak świeżo wybudowany „Akron“ amerykański. Mało ludzi może sobie pozwolić na posiadanie prywatnych samolotów. Przemysł samolotowy jest w Niemczech, Francji lub Anglji o wiele lepiej rozwinięty. Rosja sowiecka już dawno pobiła nas długością linij lotniczych.

Za to wszystko niepodobna winić naszych władz. Ale też w tej sytuacji tem bardziej odczuwać musimy każdą katastrofę i tem goręcej życzyć sobie, by udało się przyczyny nieszczęść zbadać i usunąć.

Co będzie z Woldemarasem?

„Dziennik Wileński“ uważa Woldemarasa za najwybitniejszego polityka litewskiego. Po jego upadku przestano mówić o Litwie na terenie międzynarodowym, a w życiu wewnętrznem Litwy nastąpiło osłabienie tętna życia politycznego.

„Dla nas przebieg procesu Woldemarasa może być dowodem, jak głęboko sięga rozkład w partji tautininków, która nie dopuszcza do rządów parlamentarnych i powstrzymuje normalny bieg życia politycznego młodej państwowości litewskiej.

Jakikolwiek będzie wynik procesu Woldemarasa, jedno jest rzeczą pewną, że Smetonie nie uda się całkowicie unieszkodliwić zdolniejszego przeciwnika. Prędzej lub później Woldemaras wypłynie na widownię“.

Warto tu jeszcze zauważyć, że Woldemaras, choć prześladowany i gnębiony procesami, przecież korzysta z pewnej swobody. Pozwolono mu chodzić po Kownie, składać wizyty, coprawda pod strażą.

Finansiści odwołują się do polityków

Podaliśmy wczoraj streszczenie uchwał konferencji bankierów w Bazylei w sprawie kredytów krótkoterminowych dla Niemiec. Niemal równocześnie ogłoszono prowizoryczny tekst raportu sir Waltera Laytona, członka komisji rzeczoznawców finansowych do zbadania sytuacji finansowej w Niemczech.

Raport przewiduje **dwie** możliwości, dzięki którym Niemcy mogłyby **bez pomocy z zewnątrz** powrócić do normalnej sytuacji finansowej. Pierwszym sposobem byłoby dalsze wyzbycie się przez Niemcy swoich aktywów zagranicznych, które z końcem lipca b. r. wynosiły **8.5 miljardów mk.**

Druga możliwość polegałaby na tem, że Niemcy prowadziłyby politykę, zmierzającą do gromadzenia dewiz zapomocą ostrych ograniczeń importu, przy równoczesnem forsowaniu eksportu. Według obliczeń urzędu statystycznego Rzeszy, Niemcy mogłyby w okresie drugiego półrocza 1931 r. ścieśnić import do 2 i pół miljarda mk. i zarazem **podwyższyć eksport do 4.5 miljardów.** Nadwyżka eksportu w wysokości 2 miljardów mk. byłaby jednak zjawiskiem nienormalnem.

Wywóz, którego wysokość przewyższyłaby dwukrotnie import, spowodowałby poważne zakłócenie życia gospodarczego w Niemczech. Utrzymanie eksportu na dotychczasowym poziomie przy obecnej silnej konkurencji zmuszałoby do wyzbywania się towarów po bardzo niskich cenach, podczas, gdy ścieśnienie importu do powyżej wymienionych granic uwarunkowane byłoby silnem zmniejszeniem konsumcji wewnątrz Niemiec. Tego rodzaju zarządzenia ze strony Niemiec — podkreśla raport — spowodowałyby dalsze zubożenie ludności i wzrost bezrobocia w Niemczech, to zaś spowodowałoby również niewątpliwie zaostrzenie depresji światowej. Jeżeli ta depresja, czego należy oczekiwać, doprowadziłaby do tego, że inne kraje chwyciłyby się zarządzeń represyjnych dla ochrony swych rynków, to ogólna pojemność handlu zostałaby jeszcze bardziej zmniejszoną. Z powyższych względów komitet finansowy w ogólnym interesie uważa za w najwyższym stopniu **niewskazane,** ażeby Niemcy wybrały tego rodzaju skrajne rozwiązanie.

W dalszym ciągu raport podkreśla, że zarówno w interesie Niemiec, jak i innych krajów, leży **utrzymanie w dotychczasowej pojemności kredytów zagranicznych w Niemczech** oraz uzupełnienie części wycofanych kredytów ze źródeł zagranicznych. Kredyty te powinny być z czasem zamienione na **długoterminowe** i wszelkie dalsze kredyty udzielano już **tylko w formie długoterminowej.** Raport przypomina następnie pogląd, wyrażony przez konferencję londyńską, że **brak zaufania do Niemiec, który spowodował wycofanie kredytów i zaostrzył obecny kryzys, nie jest usprawiedliwiony przez same gospodarcze położenie kraju.** Najlepszym tego dowodem jest szybkie odprężenie się niemieckiego eksportu w ostatnich latach. Poza tem jasnem jest, że **bez odzyskania zaufania w przyszłości niemożliwe jest udzielenie Niemcom pożyczki długoterminowej, zagwarantowanej samemi kredytami niemieckiemi.** Pozostają jednak dwie zasadnicze trudności, które należy otwarcie wymienić — zaznacza dalej raport. Pierwsza z nich to połączone z pożyczką ryzyko polityczne; **dopóki stosunki między Niemcami i innemi mocarstwami europejskiemi nie będą oparte na gruncie przyjaznej współpracy i wzajemnego zaufania i nie zostanie usunięta tem samem istotna przyczyna trudności wewnętrzno-politycznych Niemiec, dopóty nie będzie istniała żadna gwarancja dla trwałego i pokojowego rozwoju stosunków gospodarczych.**

Dopóki obecni i przyszli wierzyciele Niemiec nie będą mogli przewidzieć, **jak się pod tym** względem ułoży w przyszłości **sytuacja w Niemczech,** istnieć będzie bardzo poważna przeszkoda w udzieleniu nowych lub tylko odnowieniu dotychczasowych kredytów krótkoterminowych oraz w przyjęciu przez nich jakiejś długoterminowej pożyczki.

Jak widzimy, **wszyscy [illegible]**

sowi i kredytowi zgadzają się w tem, że konieczne jest **zaufanie**. W ten sposób rzeczoznawcy składają dalszą część roboty z powrotem w ręce **polityków**. Bez polepszenia się stosunków politycznych nie może być mowy o trwałej naprawie gospodarczej.

Uwagi o zaufaniu politycznem są jednak tak ogólnikowe, że mogą być tłumaczone zarówno na korzyść jak na niekorzyść Niemców. Mianowicie Niemcy twierdzić będą, że trzeba dać światu nadzieję pokojowej zmiany „niemożliwych" traktatów i układów, a w szczególności planu Younga. Z drugiej zaś strony z wielką słusznością twierdzić można, że powodem niepokoju politycznego są Niemcy i że dopiero upadek hitleryzmu przywróci zaufanie świata do Niemiec.

Niemcy spotęgują niewątpliwie swą ofensywę za ponownem zmniejszeniem odszkodowań. Zyskali już dla swej myśli większość opinji amerykańskiej, w Anglji również dążenia niemieckie spotykają się z coraz większą sympatją, jedynie Francja twardo broni swych praw przewidując, że ustawiczne zmniejszanie sumy odszkodowań doprowadziłoby wkońcu do zupełnego ich przekreślenia.

By swój cel urzeczywistnić muszą Niemcy przekonać Francję. Zmusić jej niepodobna nawet przy pomocy innych państw, bo jak się okazało nawet Anglja bez pomocy złota francuskiego nie mogłaby wybrnąć ze swych kłopotów finansowych.

Polityka Niemiec zmierza więc wyraźnie w kierunku porozumienia się z Francją. Przyszłoby im to łatwo, gdyby politykę Francji kierował Briand. Laval jest niezbyt ustępliwy. Ale i na nim, jak się zdaje, argumenty niemieckich ministrów wywierają duże wrażenie. To też do zapowiedzianej wizyty w Berlinie przywiązywała prasa niemiecka dużą wagę. Podróż została jednak odłożona, może z powodu niezadowolenia, jakie w Paryżu wywołały serdeczności niemiecko-włoskie w Rzymie.

Wizyta dojdzie jednak wkońcu do skutku. Bruening będzie podkreślał, że bez porozumienia francusko-niemieckiego nie może być pokoju i że nieszczęście jednego kraju nie może drugiemu przynieść korzyści. Wielka to prawda, ale z niej wynika, że Niemcy muszą się także porozumieć z Polską, a więc zaprzestać ataków przeciw naszym granicom tak, jak zaprzestali kwestjonować granicę Francji. Czy Laval i Briand powiedzą to dostatecznie stanowczo i czy Niemców przekonają?

Trzeci sezon w uzdrowiskach.

WIADOMOŚCI Z 19-GO B. M.

Iwonicz. W dniu jutrzejszym rozpoczyna się tu III-ci sezon kuracyjny przy zniżonych cenach. Mieszkania w willach i pensjonatach zamawiać należy w dyrekcji Zakładu Kąpielowego. Sezon jesienny zapowiada się dobrze wobec licznie napływających zgłoszeń.

Ojców. Frekwencja wycieczkowa w sierpniu wykazała dalszy wzrost w porównaniu z ubiegłym miesiącem. Zjazd letników zmniejszył się natomiast w dniach ostatnich, tak iż można obecnie z łatwością uzyskać tu **tanie i dogodne pomieszczenie.**

Szczawnica. Frekwencja kuracjuszy dosięga obecnie **7.000 osób**, wykazując pokaźną zwyżkę w stosunku do lat ubiegłych. Trzeci sezon rozpoczyna się dnia 20 b. m. Mimo długotrwałych deszczów zjazd letników nie słabnie, zapowiadając ożywiony ruch i w sezonie jesiennym. Ceny w trzecim sezonie **ulegną dalszej zniżce.** Pomieszczeń nie brak.

Czorsztyn. Bawi tu obecnie szereg osób ze świata artystycznego i literackiego, m. in. dyr. Kopera, prof. Terlecki, dyr. Zarzycki, J. Tuwim, Gumowski i wielu innych. Letnisko campingowe na Nadzamczu było do ostatnich dni przepełnione, wobec wyjazdu grupy tutejszej w dniu dzisiejszym do Żegiestowa, pewna ilość pomieszczeń zwolniła się. Letnisko otwarte będzie **do połowy września b. r.**

Żegiestów. Wprowadzono tu opłaty ryczałtowe za pobyt trzy i cztero tygodniowy na jesienny sezon. Zjazd dopisuje w dalszym ciągu. W dniu dzisiejszym przybyła tu nowa grupa na **letnisko campingowe** na Łopaci nad Popradem. Zgłoszenia przyjmuje na miejscu zarząd letniska, oraz centrala w Krakowie.

z dobrowolnych składek miejscowych parafjan, do czego w niemałym stopniu przyczynili się ks. dziekan H. Uchman i ks. W. Jasionowski. Na uroczystość przybyły liczne rzesze wiernych z odległych nawet okolic. W czasie nabożeństwa odśpiewał szereg pieśni miejscowy chór pod batutą naczelnika sądu grodzkiego p. A. Witaliska.

CZTERY DNI PRZED ŚLUBEM PRZEJECHANI NA ŚMIERĆ. Onegdaj o północy w Łodzi tramwaj nocny, jadący z placu Bałuckiego na dworzec Kaliski, przejechał parę narzeczonych, który wpadli pod tramwaj. Oboje dogorywują w szpitalu. **Ślub miał odbyć się w niedzielę.**

PŁONĄ LASY. W Uroczyskach, Purwelu Kamiennym i Malizowie powiatu stolińskiego nieznani sprawcy podpalili w trzech miejscach las, wskutek czego na przestrzeni 8000 m. kw. spłonął drzewostan sosnowo-brzozowy. Charakterystycznym szczegółem jest fakt, że **straż pożarna we wsi Złota odmówiła pomocy w gaszeniu pożaru.** Śledztwo w toku. Straty wynoszą powyżej 100.000 zł.

ZBRODNICZE PODPALENIE. We wsi Chotynów powiatu brzeskiego, niewykryci dotych czas sprawcy podpalili w nocy dom mieszkalny gospodarza Gordzieja, przyczem mieszkańców zamknęli od zewnątrz na skobel, tak, że **mieszkańcy musieli ratować się ucieczką przez okno.** Ogień przerzucił się na sąsiednie zabudowania i zniszczył posiadłość Dominika Huka, oraz Andrzeja Kuźmickiego. Straty są dość znaczne. Policja prowadzi energiczne śledztwo w celu wykrycia zbrodniarzy.

OSTROŻNIE Z PORZUCONEMI GRANATAMI. Z Rohatyna donoszą: Na pastwisku w Świstelni 10-letni chłopiec znalazł granat. Podczas manipulacji nastąpiła eksplozja, na skutek której **chłopiec rozerwany został na kawałki.** Pasące się na pastwisku bydło częściowo zostało **zabite**, częściowo zaś **poranione.**

na cele, przystąpili do poszukiwań skarbów. Przygotowaniom i rozsadzeniu przyglądał się ogromny tłum ludzi. Wkrótce się wyjaśni czy skarby „Pietropawłowska" nie były bajką.

Rumuński wynalazek lotniczy.

Inżynier Nicolea Popescu z Campiny wybudował motor lotniczy, którego próbne eksperymenty, według doniesień prasy rumuńskiej, przyniosły bardzo pomyślne wyniki. Popescu pracował nad wynalazkiem dwa lata przy pomocy własnych środków. Kiedy na to zwrócono uwagę króla, tenże polecił dostarczyć inżynierowi potrzebnych części i przyrządów. Inżynier zamierza usunąć dotychczasowe wady motorów lotniczych, jak możność wybuchu, stopnienie łożysk i t. p. Wynalazca skonstruował już trzy motory; jeden w roku 1913, drugi w roku 1915, trzeci w czasie wojny przy poparciu generała Berthelota. Wynalazek budzi wielkie zainteresowanie w kołach fachowych rumuńskich i zagranicznych.

—o—

Z SYBERJI DO POLSKI PIESZO. Jak donosi „Gołas Praudy", niedawno przybyli do Wilna dwaj bracia studenci białorusini Pietkiewiczowie, który uciekli z zesłania na Syberji. **Przeszło 6 tys. klm. przeszli piechotą, aby dostać się do granicy polskiej.**

SĘDZIOM RUMUŃSKIM NIE WOLNO GRAĆ W KARTY. Rumuński minister sprawiedliwości rozesłał wszystkim przedstawicielom sądownictwa Rumunji okólnik, w którym potępiając grę w karty, jako rozrywkę nieprzystojną dla sędziów zabrania im tej gry, tudzież **zakazuje należeć do klubów, w których gra w karty jest uprawiana.** Sędzia, któryby nie posłuchał tego zakazu, otrzyma naganę surową, skazany być może na grzywnę w wysokości pensji dwutygodniowej i wreszcie stawiony przed komisję dyscyplinarną, mającą prawo zasuspendować go czasowo, a nawet wydalić z urzędu.

ZŁOTO W ALPACH TYROLSKICH. Jak donosi „Salzburger Volksblatt", w pobliżu drogi, budowanej obecnie niedaleko szczytu Grossglockner, w łańcuchu górskim Tauern, ma być wkrótce otwarta kopalnia złota. Jak stwierdzono, zawartość złota w znalezionej tam żyle kwarcu złotodajnego ma być bardzo wysoka, **dochodzi bowiem do 250 gramów na tonę.** Rzeczoznawcy twierdzą, że góry Tauern obfitują w złoto, **nieprzystępność jednak miejsc**, w których znajdują się żyły złotodajne, uniemożliwiają ich eksploatację.

626 BIBLJOTEK NAUKOWYCH W CZECHOSŁOWACJI. Według ostatnich danych statystycznych, bibljoteki naukowe czechosłowackich szkół wyższych po przeprowadzonej reorganizacji, posiadają obecnie **1 miljon 144 tysięcy tomów**, z czego 44 tysięcy tomów należy do uniwersytetu rosyjskiego i ukraińskiego w Pradze. Ogółem w Czechosłowacji istnieje 626 bibljotek naukowych.

JESZCZE JEDEN ZAMACH NA POCIĄG W NIEMCZECH. Na linji kolejowej Hamburg—Cuxhaven nieznani sprawcy poprzecinali druty telefoniczne, oraz poprzewracali zapory na przejazdach. Istnieje przypuszczenie, że chodzi tu o nowy zamach kolejowy.

GWAŁTOWNA BURZA NAD PARYŻEM. Nad Paryżem i okolicami przeszła gwałtowna burza. W Neuilly spadł w czasie burzy samolot. Lotnik, który pozostał w aparacie, odniósł rany. Natomiast mechanik wyskoczył na spadochronie i spadł na dach jednego z domów w dzielnicy Montmartre. **Spadochron zaczepił o dach domu i lotnik zawisł na wysokości V. piętra.** Zdołał jednak dostać się przez okno do pustego lokalu, w którym znaleziono go ciężko rannego.

—o—

Z Czchowa nad Dunajcem.

Ciche miasteczko wśród gruzów sławnej przeszłości posiada wspaniałą tradycję grodu od 13-go wieku, a wśród niej szereg pomników, opiewających dziełami przeszłości wieku 14—17-go.

Czchowska baszta, dzieło niewątpliwie średniowiecznej architektury i potężnej struktury, znana z licznych reprodukcyj, to manifestacyjny zabytek ziemi naddunajeckiej, broniącej szeregiem podobnych baszt ważnego traktu, jaki wiódł z Węgier do Polski... W kronikach, zwłaszcza podróżujących Nuncjuszy papieskich, czytaliśmy sporo o tej drodze, a i Gi Hichi da Veneria, jeden z Arjanów włoskich w Polsce, zachwyca się nią, jak i Polską — w opisie, jaki czytalim w Wenecji p. t. „Excursione in Polonia"... Kościół czchowski, to zabytek i pięknej architektury, jak i śliczne sztuki średniowiecza w przepysznych freskach (presbiterjum), wspaniałej chrzcielnicy (baptysterjum), miniatury pirańskiej, obok pomników Wielogłowskich (16 w.), wiernych Kościołowi katolickiemu, w czasach szalejącego nad Dunajcem arjanizmu w zreformowanym socjalizmie (od italskiego innowiercy Socino Faustyna, żyjącego w Lustawicach nad Dunajcem; dwa kilometry od Melsztyna znajduje się grób tego „włóczęgi-inowiercy").

Dzisiejszy Czchów, choć małe miasteczko, tętni życiem kulturalnem, **zwłaszcza latem, kiedy sporo letników nawiedza urocze brzegi Dunajca.** Boć Czchów nadaje się ze wszechmiar, aby być i letniskiem w Polsce, aby tutaj rozbijali namioty ci, którzy czczą słońce letnie miłem dolce far niente, zaś kąpiel w Dunajcu przenoszą nad Adrjatyk, lub... nasze fale Bałtyku...

Uczestniczyłem w **festynie na zakup dzwonów do kościoła urządzonym.** Impreza niezwykle ciekawa. Festyn odbywa się na rynku. Udział całej ludności miasteczka! Zabawa niesłychanie przypominająca italskie zabawy w Orvietto, czy Civita castellana... pod Rzymem, a to w Czchowie, pod Krakowem, boć można za trzy godziny dostać się z Krakowa do Czchowa... Dochód paruset złotych inicjuje składkę na dzwony dla kościoła czchowskiego!

W pracy kulturalnej bierze udział przedewszystkiem nauczycielstwo, **a na każdem polu praca naucz. p. Franciszka Kądzieli wykazuje** intensywność i niesłychaną energję jednostki, której poczynaniami kulturalnemi Czchów żyje. Więc: **bibljoteka miejska,** dalej częste **przedstawienia amatorskie,** wycieczki krajoznawcze, jak ostatnia tygodniowa do Pienin, z powrotem tratwami, wszystko z inicjatywy p. Kądzieli, jak również ów festyn, sposobność godziwej zabawy, jak i apelu, aby cel uświęcał środki, a niebawem dzwony czchowskie głosiły i miastu sławę jego przeszłości... (Kiedyś Czchów posiadał bodajże najpiękniejsze dzwony w diecezji tarnowskiej).

Pożary tegoroczne nawiedziły i Czchów. Zwłaszcza w Jurkowie. Tam w dniu 17 b. m. spłonęła stodoła t. zw. „narodowca" (wyznawcy kościoła narodowego) od pioruna, a lud czchowski widział w tem... karę Bożą, boć właściciel z pradziada katolik, nagle chciał szerzyć kult kościoła narodowego na czchowskiej ziemi... Ale Jurków słynie z **młyna i tartaku.** Iście wspaniała placówka przemysłu, rozwijająca się wspaniale pod czujnem okiem właściciela p. Witkowskiego. Tartak i młyn ten będzie w dniu 23 bm. poświęcony, a że p. Witkowski sprosił na ten obrzęd całą ziemię czchowską, więc o tak pięknej uroczystości również napiszemy. Boć to znów inicjatywa, żeby Polskę przemysłem bogacić, stawiać coraz więcej „nowoczesnych zamków" — wśród ruin starych, zamków przyszłości Ojczyzny!

Michał Asanka-Japołł.

Czchów, 19 sierpnia 1931.

Przy zamawianiu pojedynczych egzemplarzy „Głosu Narodu" należy równocześnie nadesłać 25 gr. za każdy numer dziennika i opłatę pocztową 10 gr od egzemplarza.

Na ziemiach Polski

Wstrząsająca tragedja rodzinna.

Pabianice pod Łodzią były onegdaj widownią wstrząsającej tragedji. Zamieszkały przy ulicy Pięknej blacharz J. Redzyniak, udusił poślubioną przed rokiem 21-letnią swą żonę, robotnicę fabryczną i 12-tygodniowe niemowlę. Zbrodnia została wykryta dopiero po południu. Tragedja miała miejsce na tle nieporozumień małżeńskich w związku z lekkomyślnem i hulaszczem życiem, prowadzonem przez Redzyniaka.

Psie wyścigi w Warszawie.

Warszawa będzie miała nową atrakcję. Dyrekcja ogrodu zoologicznego postanowiła urządzić psie wyścigi. Dla wyścigów urządzony będzie specjalny tor, w pobliżu wejścia.

W psich wyścigach, które zagranicą cieszą się wielkiem powodzeniem, będą mogły popisywać się chyżością swych nóg pieski, przyprowadzone do ogrodu przez osoby prywatne. Dodać należy, że dla zwycięzców przewidziane są nagrody.

SEMINARJUM GOSPODARCZE SS. NIEPOKALANEGO POCZĘCIA N. M. P. W JAZŁOWCU, koło Buczacza, przy dzisiejszych trudnych warunkach pracy otwiera pole jej wdzięczne i pewne. Z prawami rządowemi, wedle najnowszych wymagań urządzone: z polem do ćwiczeń praktycznych, ogrodem, pasieką, oborą, kurnikiem. Obok prowadzone gimnazjum z prawami państwowemi i kursami języków obcych. Cudowne położenie i klimat doskonały przy świetnym terenie wycieczkowym, narciarskim i saneczkowym, zapewniają zdrowie i rozwój fizyczny przy wychowaniu moralnem o charakterze domowym. Podobne warunki posiadają i inne zakłady Sióstr Niepokalanek, a wszystkie położone w przepięknej okolicy jak: Nowy Sącz (Biały Klasztor), Jarosław na Głębokiej z przepięknym widokiem na doliny Sanu. Szymanów pod Warszawą, wszystkie z gimnazjami o prawach państwowych i wysoko postawioną nauką. Domy zaś w Słoninie, Wirowie i Maciejowie prowadzą wzorowo Seminarja nauczycielskie i szkoły powszechne, również z prawami państwowemi. Warunki te, tak dodatnie, powinny społeczeństwo zachęcić, aby dzieci nasze mogły z wysokich wartości tego wychowania skorzystać. — Opłaty umiarkowane i stałe, przy dalekio idących uwzględnieniach, czynią je ponadto bardzo przystępne.

POŚWIĘCENIE NOWYCH ORGANÓW W SIENIAWIE. W ub. niedzielę w Sieniawie odbyła się w tamtejszym kościele uroczystość poświęcenia nowych organów, ufundowanych

Z całego świata.

Listy króla Jana III. do kardynała Alderano Cibo-Malaspina.

„Osservatore Romano" zwraca uwagę, że archiwum miasta Massa w Toskanji posiada cały szereg listów króla Jana Sobieskiego do kardynała sekretarza stanu Alderano Cibo-Malaspina. Ów słynny purpurat, urodzony w 1612 r. w Genui, a zmarły w 1700 r. w Rzymie, uczestnik pięciu konklawe, **był serdecznym przyjacielem nieśmiertelnego pogromcy półksiężyca w XVII-tym wieku.** Wśród listów, przechowywanych we wspomnianem archiwum, znajdują się takie, w których jest mowa o biskupach, opatach, kanonikach i zakonnikach, inne opisują bitwy, jakie bohaterski król stoczył na czele wojsk polskich z Turkami, **niezwykłe trudy genjalnego wodza, jego nieprzespane noce i żarliwe modlitwy o opiekę Bożą,** wreszcie wielkie, sławne zwycięstwo, odniesione nad muzułmanami pod murami Wiednia, zwycięstwo, które na zawsze zniszczyło potęgę wojenną islamu. W liście, donoszącym Ojcu św. o wiekopomnem zwycięstwie, Jan III. przypisuje tryumf nie armji polskiej, lecz interwencji Nieba i dodaje, że zwycięstwo to uwolniło świat chrześcijański od trwającego wieki całe niebezpieczeństwa. Pozostałe listy króla Jana dają wyraz gorącemu pragnieniu kanonizacji świątobliwego młodzieniaszka Stanisława Kostki. (KAP.).

Skarby zatopionego krążownika rosyjskiego

W zatoce na północny wschód od Portu Artura, na Dalekim Wschodzie, zatopiony został w roku 1904 rosyjski krążownik „Pietropawłowsk". Jak głosi podanie, krążownik posiadał miljonowe skarby. O skarby te pokusił się japoński „król nurków" Kataoka, który ukończył już przygotowanie do wydobycia skarbów z spoczywającego głęboko na dnie morza okrętu. Po rozsadzeniu minią żelaznego korpusu okrętu, nurkowie ze sławnym Kataoka

Jezioro Narocz — Morze Wileńskie

Turysta, który zdecydował się zwiedzić to jedno z piękniejszych miejsc Polski, może być pewien, że tego nie pożałuje.

Normalnie komunikacja odbywała się z Wilna przez Łyntupy, stamtąd, po trzykrotnem przesiadaniu, wąskotorówką do Kobyników, skąd chodził autobus do schroniska (18 km.). Ale w tym roku autobus skasowano. Trzeba więc szukać innego środka lokomocji. Najbliższą stacją kolejową na większym szlaku są Postawy, jednocześnie spore miasteczko i siedziba starostwa i innych władz powiatowych. Ryzykujemy jazdę na Postawę. Czyściutkie miasteczko i bardzo stylowe, ze swym rynkiem i barokowemi kamienicami. Pytamy o sposób dojazdu nad Narocz.

— Nad Narocz? To 40 kilometrów „z hakiem"! Przyjdzie się autem jechać!

— A są tu auta?

— Dlaczego nie? Pan starosta ma auto i pan aptekarz i pan inżynier...

— Ale do wynajęcia?

— Do wynajęcia, to „musi by", nie będzie...

Po takim mało pocieszającym dialogu z autochtonem postawskim postanowiliśmy jednak zwrócić się do pana starosty o pomoc. Niestety, pan starosta służbowo objeżdżał powiat. Pan aptekarz wyjeżdżał do Wilna, pozostał zatem pan inżynier Ł., dzięki uprzejmości którego wydostaliśmy się z Postaw.

Gdzie podziały się przysłowiowe wyboiste drogi litewskie! Pamiętam z lat dziecinnych niemożliwe koleiny, w których koła zapadały się po osie, doły, z niewysychającemi kałużami, groble nie do przebycia! Wszystko to zniknęło, tak, że wierzyć się nie chce, że to te same miejsca. Drogi, które zjeździliśmy od Wilejki do Głębokiego, od Berezwecza do Postaw i dalej — do Narocza — nie pozostawiają nic do życzenia, chyba to, żeby najdłużej zachowały się w tak dobrym stanie.

Jedziemy to falistemi polami, to starym, cudnym sosnowym lasem, rozpražonym w słońcu, pachnącym, zielonym. W polu prace: dopiero zaczynają się żniwa, pomimo, że mamy sierpień. Za ostatnim pagórkiem ukazuje się szafirowa wstęga wody, ujęta w ramy wzgórz, miejscami pokrytych lasem, gdzieindziej szachownicą pól i wioskami, ukrytemi w gąszczu drzew. Szafir nieba, wody i blask słońca nadaje temu krajobrazowi charakter zupełnie południowy.

To jeszcze nie Narocz. To niewielkie stosunkowo, ale prześliczne jezioro Miadzioł. Coraz więcej teraz górzyste i faliste i coraz to gdzieś na horyzoncie ukazują się pasma wody. Wreszcie olbrzymia przestrzeń lazurowa, wzgórza i wieże kościelne. To miasteczko Miadzioł, położone dla odmiany, nad jeziorem innej nazwy: Miastro. Są dwa Miadzioły — stary i nowy, stary jest niewątpliwie bardziej malowniczy, zbudowany na wzgórzu nad wodą, tak, że front kościoła z wieżycami i cerkiew, spowite w zieleni, odbijają się w wodzie. Ten, kto kilkaset lat temu budował tu miasto, nie mógł wybrać korzystniejszego miejsca z punktu widzenia artystycznego.

Kilkanaście kilometrów jedziemy drogą, wijącą się brzegiem Miastra. Konie chłopskie, mało do aut przyzwyczajone, płoszą się, stają dęba, okazują niezwykły temperament, ponosząc nieraz aż do wody, na szczęście bardzo płytkiej. Wąska grobla tylko dzieli Miastro od Narocza, z którego jest nawet urządzony przepływ. I wreszcie — coś jakby wiew od morza! Wiatr silny, ożywczy, dodający energji i radości życia. Widzimy olbrzymią, szafirową przestrzeń wodną, zlewającą się z niebem, widzimy stada mew, krążących nad wodą, i brzeg piaszczysty, i sieci rybackie...

Narocz! Największe jezioro w Polsce, morzem litewskiem zwane, jezioro, o którem tyle w ludzie krąży podań i legend! Wokoło szumi stary las sosnowy. Woda pluszcze o brzegi z miarowym poszumem morza i zlewa się z szumem drzew. Nawprost brzegu nie widać. Na prawo i na lewo — pagórki o łagodnej falistości — pola, wsie, lasy, słoneczne, wesołe...

Jest i schronisko czyściutkie, w zeszłym roku wybudowane przez Tow. Przyjaciół Narocza, w zarządzie którego są: marszałek Raczkiewicz, dyrektor robót publicznych na woj. wileńskie, inż. Siła-Nowicki, starosta postawski Niedźwiedzki i in. Widać wielką staranność — meble w stylu ludowym, estetyczne i ładne. A przytem — jak tanio! Pokój z dolnym utrzymaniem (wypróbowaliśmy!) i pościelą 6 zł. 50 gr. dziennie.

Przed schroniskiem — przystań dla łódek. Jest garaż dla aut, leżaki na tarasach. Przed domem z trudem wyhodowane na piachu kwiaty. Ładnie i miło. Narocz mieni się szmaragdowemi barwami. Przy brzegu woda zielona, dalej szafirowa. Niebo — jak we Włoszech. Wiatr dmie — pojawiają się białe grzebienie fal. Woda i niebo — zupełnie jak morze.

Jeden z towarzyszów podróży, człowiek rozsądny i trzeźwy, zniecierpliwił się:

— Morze, morze! Dlaczego mam sobie ciągle wyobrażać morze, kiedy mam przed sobą jezioro, które jest równie ładne?

H. Nal.

Przed nawiązaniem stałej komunikacji z Europy do Ameryki.




Przeloty Niemca von Gronau (na lewo) z Europy do Ameryki i Amerykanina Cartera Cramera uważane są za próbę, mającą na celu nawiązania stałej komunikacji lotniczej między „starym" i „nowym" lądem, która to podróż ma się odbywać w pięciu etapach.

Literatura, teatr, kino.

Nowe filmy polskie.

W chwili obecnej wykonywane są prace przygotowawcze do następujących filmów polskich: „Dzikie Pola" według noweli Bruna, w reżyserji Lejtesa i Michała Orlisza ze Staniewiczem, laureatem konkursu „Wieczoru Warszawskiego" w głównej roli męskiej; „Bezimienni bohaterowie" wytwórni B. W. B. (Brodzisz, Waszyński, Bodo), według scenarjusza Bodo. „Legjon ulicy", film z życia gazeciarzy, reżyserji Forda, w wykonaniu Kobusza, Tadzia Fijewskiego, Stefka Rogulskiego i innych. Film „Dziesięciu z Pawiaka" reżyserji Krawicza i Ordyńskiego jest obecnie montowany. Pozatem przygotowuje się film pp. Rosen i Bisko.

KONKURS TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ NAUK NA ŚLĄSKU. Tow. Przyjaciół Nauk na Śląsku ogłasza konkurs na temat: „Historja polskich teatrów amatorskich na Górnym Śląsku aż do plebiscytu". Prace, obejmujące tylko część terenu, nagrodzone mogą być tylko w braku równie dobrych prac, obejmujących całość.

Nagrody wynoszą: pierwsza zł. 300 (trzysta), druga zł. 100 (sto). Prace konkursowe winny być nadesłane do siedziby Towarzystwa w Katowicach, ul. Marszałka Piłsudskiego 49, przed dniem 1 lipca 1932 r., przepisane na maszynie, w zapieczętowanych kopertach, opatrzonych godłem, które powinno być podane również na okładce oraz na załączonej zapieczętowanej kopercie, zawierającej nazwisko, imię i adres autora.

—oOo—

LEGJA HONOROWA DLA UCZONYCH I ARTYSTÓW FRANCUSKICH. Donoszą z Paryża: Krzyżami Legji Honorowej odznaczeni zostali m. in. następujący francuscy uczeni i artyści: Wielki Krzyż otrzymał znakomity uczony M. d'Arsonval, komandorję zaś matematyk M. Goursat. Z literatów komandorję otrzymał Paul Valery, zaś Wielki Krzyż oficerski Paul Bourget. Z pośród plastyków otrzymał komandorję artysta-malarz Emil Frian.

DZIEŃ MUZYKI POLSKIEJ W CHICAGO. W letniej operze w Ravinia Park na przedmieściu Chicago odbył się dzień muzyki polskiej, w której to uroczystości wzięli udział artyści polscy: Burska, Wilkomirski, Windheim i inni. Licznie zgromadzona publiczność przyjmowała artystów owacyjnie. Na koncercie obecni byli państwo Devey, jako goście w loży konsula gen. Zbyszewskiego.

—:o:—

Sport.

Nagrody za „Wyścig Tatrzański".

Komisja sportowa „IV Międzynarodowego Wyścigu Tatrzańskiego", odbytego z dn. 16-go sierpnia b. r. na trasie Zakopane — Morskie Oko, dokonała rozdziału nagród startującym zawodnikom w następujący sposób. Cztery nagrody przechodnie: „Nagrodę P. Prezydenta Rzplitej", „Wielką Nagrodę Tatr", „Nagrodę A. P." i „Nagrodę K. K. A." — przyznano R. Caraccioli (Niemcy) za najlepszy czas dnia, za największą szybkość oraz za najlepszy czas w kategorji wozów sportowych. Ponadto zawodnik ten otrzymał trzy nagrody indywidualne, m. in.: „Nagrodę Zakopanego" za rekord dnia. Dalsze nagrody indywidualne przyznano: hr. Arco Zinneberg, St. Holujewi (za drugi czas w kategorji wyścigowej), księciu Lobkowitzowi, L. Hartmanowi, F. Schmidtowi, L. Hilczyńskiemu, Dr. B. Fruelingowi, T. Bukowieckiemu, inż. Sroubkowi i E. Dzierlińskiemu. Wreszcie nagrody specjalne za jazdę na oponach „Englebert" i na benzynie Firmy „Limanowa" otrzymali: St. Holuj i E. Markiewicz.

—o—

ZAKOŃCZENIE RAIDU MOTOCYKLOWEGO WARSZAWA — AFRYKA — WARSZAWA. We środę przybył do Warszawy kpt. Masoński z żoną i płk. Sierkiem po dokonaniu raidu motocyklowego Warszawa — Afryka — Warszawa. Raid dokonany był w okresie od 27 czerwca do 19 sierpnia b. r. Uczestnicy raidu zatrzymywali się po kilka dni w większych miastach. Trasa prowadziła jak następuje: Warszawa — Wrocław — Praga — Wiedeń — Salzburg — Meran — Wenecja — Florencja — Rzym — Neapol — Pompeja — Palermo — Alger — Oran — Alicante — Walencja — Madryt — Bordeaux — Paryż — Frankfurt — Lipsk — Berlin — Poznań — Warszawa. Ogólna długość trasy — przeszło 10.000 klm.

KOLARSKIE MISTRZOSTWA ŚWIATA W KOPENHADZE. W najbliższą sobotę i niedzielę rozegrane zostaną na 370 mtr. torze w Kopenhadze wielkie zawody międzynarodowe w kolarstwie o mistrzostwo Europy, które stanowić będą największe wydarzenie sezonu w świecie kolarskim.

WACŁAW BANDURA.

Wrażenia z Monachjum.

II. Niemieckie dążenie do poprzedniej potęgi i ekspanzji jest w lwiej części powodem, że świat cały, poruszony został wiadomościami o olbrzymiej nędzy i bankructwie Niemiec, że krzyczy się o krzywdzie wyrządzonej przez traktat wersalski itd. Fakta świadczą inaczej, a są niemi olbrzymia rozbudowa przemysłu (już po wojnie) oraz techniki. Nie powinni byli Niemcy tak rozrzutnie wydawać na inwestycje, trzeba było najpierw długi spłacić i krzywdy wynagrodzić. Tymczasem, sądzę, że rozmyślnie, pakowało się pieniądze w rozrost kraju, we wspaniałe gmachy i drogi, byle tylko nie płacić zobowiązań wojennych.

Cała prawie prasa niemiecka, także tutejsza, stoi pod dyktatem Berlina; to jest faktem; autonomja państw Rzeszy — to tylko pokrywka; do Polski zionie się otwarcie ogromną nienawiścią a do Francji również, choć zapewne nieco skryciej.

W szeregu pism o Polsce dzisiejszej nie słyszy się nic dobrego, wyolbrzymia się natomiast naszą niezdolność do pracy państwowotwórczej, niebezpieczeństwo komunistyczne nawet w armji i najwyższem sądownictwie, nie szczędząc nam podobnych epitetów, jak „hieny (Münchner Ztg.), czyhające na trupa niemieckiego, bojące się jednak żywych Niemiec", budowę krążowników tłomaczy się światu i rodakom agresywnością polską i apetytem naszym na Gdańsk i Prusy Wschodnie i t. p. Smutniejszem, lecz rzeczywistem jest to, że artykuły te, rzekomo najobjektywniejsze, podpisują często ludzie nauki, profesorowie uniwersytetów i politechnik, zgodni w nienawiści do wszystkiego co polskie. Cośkolwiek dobrego o Polsce usłyszeć, należy do rzadkości. Psychoza wprost — nienawiści. Taki Klabund w swej historji literatury świata, a więc w wydawnictwie, gdzie o polityce nie powinno być mowy, napewno rozmyślnie, nie pomieścił szeregu naszych świetnych pisarzy, już choćby np. Sienkiewicza, Fredrę zestawił ze znanym komedjopisarzem niemieckim Kotzebuem, wogóle pomieścił takie brednie o Polsce i niezyczliwe określenia, że włosy na głowie dębem stają przy czytaniu tych bzdur, świadczących albo o zupełnej ignorancji autora, albo o rozmyślnem i jak najzłośliwszem przekręcaniu dorobku naszej literatury pod płaszczykiem rzekomej objektywności a dowodzących jedynie, do czego może doprowadzić nienawiść zaślepiona.

Uderza natomiast jego sąd o Czechach, bardzo przychylny, nazywający ich „ein literarisch ungewöhnlich begabtes Volk".

Trzeba się jednak uczyć od wrogów otwartych; musimy być szczerymi i powiedzieć sobie, że za dużo do pokazania cudzoziemcom u nas nie posiadamy, zwłaszcza w dziedzinie kultury materjalnej. Z uznania braków własnych, z poznania wartości cudzych rozwija się rozsądek i pojęcie konieczności wysiłku pracy.

Nasze biedne chaty polskie, nędzne drogi, kiepskie i małe hotele i t. d. nie mogą budzić zachwytu nikogo (chyba malarza); nie zbudzą go i u obcych, pragnących obok czystości, rzetelności, wygody, dokonałych dróg, budynków, telefonów i t. p., jeszcze wielu innych rzeczy, z któremi się oni zrośli i których brak odnotą, często słusznie, za niższą kulturę uważają.

W Monachjum, które nie jest przecież największem miastem Niemiec, mamy np. 7 olbrzymich kuchni jarskich, z 50 rzeczywiście olbrzymich piwiarni, 8 teatrów, szereg wielkich kin, jakich w Warszawie (a więc w stolicy) ani jednego nie widziałem, około 20 bardzo dużych stadjonów dla najrozmaitszych sportów, arkady królewskie z freskami i rzeźbami, ratusz ze słynnemi „Glockenspiele", najmniej 20 pomników, rozmiarów bardzo wielkich, park angielski bardzo duży i piękny, hale wodzów, szereg wystaw malarskich stałych, jak w Pinakotekach, galerji Schacka, Künstler-Verband, Künstlerbund, Künstlergenossenschaft, Kunstverein, Sezessionsgalerie i wiele innych.

Monachjum jest obok miasta piwoszów i artystów także i miastem cyklistów. Od najmłodszych do najstarszych, tak dzieci jak i kobiety, wszystko do pracy czy z pracy jedzie rowerem; tutaj matka lub ojciec wiezie swego synka na specjalnem siedzeniu przed kierownicą a z tyłu na 2-giem spoczywa kosz z zakupami, tam znowu mała dziewczynka wraz z koległą śpieszą na rowerze do szkoły lub na spacer, gdzieindziej para jakaś młoda z plecakami jadą w góry na wycieczkę. — Przed restauracjami większemi, przed uniwersytetem stoją oparte setki rowerów, zamknięte na zatrzask a właściciele ich słuchają spokojnie wykładów lub spożywają posiłek, by później odjechać w dalszą drogę. Wszędzie widzi się napisy: Miejsce dla stawiania rowerów albo objaśnienia lub zakazy co do ich ustawiania i przechowywania. Jednem słowem, Monachjum to miasto tysięcy cyklistów. W wielu miejscach ważniejszych służbę policjanta zastępują znakomicie sygnały świetlne, do których zdyscyplinowana publiczność sumiennie się stosuje.

Mimo, że w pismach niemieckich czyta się o bardzo wielkim odpływie cudzoziemców, zwłaszcza z Nadrenji, nie mogę tego powiedzieć o Monachjum. Restauracje i piwiarnie są stale pełne, zwłaszcza w południe i wieczorem; ulubione monachijskie „Weisswürstel", litrowe kufle kamienne z piwem, stosy rzepy białej do lepszego smaku — wszystko to wraz z charakterystycznem pozdrowieniem: Grüss Gott, Herr Nachbar!, jak np. w b. nadwornym browarze, gdzie pije się i je także po podwórzu, na beczkach, wszystko to nie znamionuje wcale tej nędzy, o której tyle się pisze. Taka np. „Schwemme", t. zn. parter i podwórze w „Hofbräuhaus" należy do bardzo charakterystycznych środowisk życia bawarskiego. Najmniej 2 razy w tygodniu urządzane są koncerty dla tej tysięcznej publiczności (siedzi się bowiem wprost ogromne) wypijającej za jednem posiedzeniem nieraz z 10 i więcej litrów piwa na osobę i spożywającej przyniesione wędliny i rzodkiew na talerzu, który wraz z nożem i widelcem otrzymuje od kelnerki, albo też wprost z papieru.

Przyjętem jest również, że robotnik tutejszy otrzymuje przy każdym posiłku 1 litr piwa, a nie który piją je wprost na czczo zamiast śniadania. Co kraj — to obyczaj. Wiadomo przecież, że Monachjum to królestwo piwoszów.

Niemożliwemi dla Polaka są tutejsze tytonie; tutek nie można prawie nigdzie dostać a jeśli już się je gdzieś znajdzie, to trzeba za nie zapłacić 85 fen. za 100 sztuk, tak, że odchodzi ochota do palenia; natomiast od sklepów z cygarami po najrozmaitszej cenie roi się wszędzie.

Hitlerowskiem „Deutschland erwache", napisem, umieszczonym nad bramą jego „twierdzy" w Briennerstrasse ludność zbytnio się nie interesuje. Koło domu Hitlera przechodzą obojętnie setki ludzi i obrzucewszy szybkiem spojrzeniem cywilną wartę, spacerującą w bramie domu, idą dalej.

Duch przepisu i posłuszeństwo dla władzy jest w Bawarji wcale jeszcze mocne. Po ogłoszeniu zakazu noszenia mundurów przez niektóre organizacje półwojskowe (zapewne na skutek nacisku zagranicy) znikły one natychmiast

Co słychać w Krakowie.

Piątek 21: św. Joanny.
Sobota 22: św. Tymoteusza.
Sobota 22: wsch. słońca o godz. 4.58, zach. o 19.07.

Kraków, dnia 21 sierpnia.

—0—

NIEMIŁA PRZYGODA TURYSTY HOLENDERSKIEGO. Lohman Antoni, obywatel holenderski zam. w Leiden, Holandja — czasowo w Krakowie Hotel Grand, zgłosił o zgubie 6 biletów kolejowych na różne stacje europejskie wartości około 600 zł. — Mateja Antoni, z Bydgoszczy, zgubił na dworcu zachodnim zegarek srebrny wartości 120 zł.

ARESZTOWANIA. W ciągu ubiegłej doby policja przytrzymała: 1) Kołodziejczyka Franciszka (l. 20) pomocnika monterskiego i Lachcika Tomasza (l. 26) elektromontera za kradzież srebra stołowego i garderoby z mieszkania p. Ryczyńskiego Bolesława profesora, zam. Batorego. 2) Żołądzia Józefa (l. 15) za kradzież obuwia wart. 175 zł. na tandecie na szkodę kupca Siberga. 3) Marję Gnutkiewicz (l. 30) za kradzież ubrania wartości 250 zł. na szkodę farbiarni Flussa. Ponadto przytrzymano za włóczęgostwo 3 osoby, żebractwo 2, niedozwolony powrót 4, przekroczenie dozoru policyjnego 1 osobę.

ŚMIERĆ OD PIORUNA. Onegdaj popołudniu piorun uderzył w dom Piotra Cichonia w Sadkach i zabił przebywającego wówczas u Cichonia Franciszka Szulca, lat 40, rolnika z Sadek. Powstały od pioruna pożar zniszczył częściowo dom, wyrządzając szkody na kilka tysięcy złotych.

ZBRODNIA NA TLE ZAWIEDZIONEJ MIŁOŚCI. Wczoraj rano o godz. 6-tej, Rudolf Czarnecki, lat 24 z Bielska strzelił trzykrotnie z rewolweru do Heleny Załuskiej, raniąc ją ciężko w plecy. Po dokonaniu czynu, sprawca przewiózł ranną karetką pogotowia do szpitala w Białej, poczem zbiegł. Powodem zamachu była zawiedziona miłość. Za Czarneckim policja wszczęła pościg.

—oOo—

REPERTUAR TEATRU SŁOWACKIEGO.

Sobota: „Sztuba“.
Niedziela: „Sztuba“.

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

WANDA: „Serca na wygnaniu“ (Dolores Costello).
ŚWIATOWID: „Śpiewający błazen“ (Al. Jolson).
BAGATELA: „Romans królowej piękności“.
APOLLO: „Na skraju Sahary“.
SZTUKA: „Mąż-kochanek“.
UCIECHA: „Wyspa zatopionych serc“ (Jeanette Mc. Donald).
ŚWIT: Podwójny program: 1) „Wesoły pechowiec“. 2) „Charlie Chaplin“.
CORSO: „Czarny ptak“ (w gł. roli Lon Chaney).
WARSZAWA: „Pociąg-widmo“ (Ernest Verebes) oraz rewja komedjowa.

—oOo—

TEATR M. IM. J. SŁOWACKIEGO, po kilkodniowej przerwie, spowodowanej niezdownemi adaptacjami na scenie oraz widowni, kończy swój sezon dwoma przedstawieniami „Sztuby“ K. Leczyckiego, a to w sobotę 22 i niedzielę 23 b. m. wieczorem. Przedsprzedaż biletów, na wznowienie tego największego sukcesu sezonu, rozpoczęła już kasa teatru miejskiego.

---

pomimo oburzenia niektórych specjalnie wojowniczych pism.

Mimo olbrzymich opłat, jakie Niemcy wskutek przegranej wojny uiścić musieli, postąpili oni jednak ogromnie naprzód, zwłaszcza w dziedzinie chemji i techniki; dlatego powinniśmy ich pracowitość i propagandę usilnie naśladować; są bowiem zbyt silnym konkurentem i coraz widoczniej podają sobie ręce z Rosją, która w dziedzinie techniki i przemysłu mimo wszystko, co się o niej pisze, postępuje bardzo naprzód. Wycieczki uczonych niemieckich, zwłaszcza współpraca inżynierów z Niemiec i Ameryki, jak piszą tutejsze gazety, dźwigają Rosję przemysłowo coraz wyżej a ostatnia wyprawa Zeppelina do bieguna wespół z rosyjską ekspedycją i słowa Dra Eckenera, dumy Niemiec (nazywanego ambasadorem pracy niemieckiej), wypowiedziane po wylądowaniu w Leningradzie, powinny dla nas stać się bardzo poważnem ostrzeżeniem i sygnałem, wołającym o konsolidację państwa i wysiłek twórczy, bo tylko praca może nasze państwo zabezpieczyć przed groźnemi oznakami tak potężnych sąsiadów.

Polonja tutejsza jest bardzo nieliczna; najwięcej znanemi są poza członkami konsulatu, pp. Dr. Klimaszewski Władysław z Bydgoszczy, twórca specjalnej metody leczenia surowemi jarzynami i cieszący się dużem uznaniem oraz Stanisław Korzeniewski, znany i wielce zdolny artysta-malarz z Litwy, o których jako znakomitszych a przyznających się otwarcie do polskości osobach, ze względu na ich prace i zasługi w osobnym artykule napiszę.

Pozatem z życia Polonji niewiele mi jest wiadomo: jedyną bowiem uroczystością, w czasie której można się z nimi trochę zapoznać, to 3-ci Maja; rozprószeni i nieliczni, zatracają się z czasem zupełnie dla polskości i kraju.

Monachjum w sierpniu 1931.

Krwawa rozprawa policji z bandytami na ulicach miasta.

Kraków zaczyna coraz bardziej „zbliżać się do Zachodu“. Famę podwawelskiego grodu roznoszą po świecie zachodzące tu niemal co tydzień wypadki bandyckich rozbojów, krwawych najść mieszkaniowych, precyzyjnych włamań, a zwłaszcza kasowych, groźnych występów nożowców i t. d. Wszystkie świadczą **o zdecydowaniu apaszów krakowskich, o ich znakomitej organizacji, o pewności siebie i o lekceważeniu władz bezpieczeństwa.** Niesłychany w dziejach kryminalistyki wypadek bandyckiego uprowadzenia profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego, zuchwałe najście rzezimieszków na mieszkanie Dra Włodka przy ul. A. Grabowskiego przed kilku tygodniami, krwawy napad omal że śmiercią nie przypieczętowany na dwóch przechodniów we środę 19 b. m. o godz. 10 wieczór: Jana Chmiela (lat 21), murarza i Tadeusza Zauera (lat 35), technika dentystycznego — oto rzut oka na stosunki bezpieczeństwa, panujące w Krakowie i na **niebywałe rozwydrzenie opryszków.**

To jednak, co zaszło w Krakowie wczoraj w południe, przeszło bezczelnością wszystkie dotychczasowe występy przestępców krakowskich i **przypomina żywo**

ANALOGICZNE FAKTY Z BRUKU NOWEGO JORKU I CHICAGO.

W nocy z 18 na 19 bm. — jak donosiliśmy — dokonano włamania kasowego do biur firmy Berson przy ul. Straszewskiego, gdzie zrabowano 23.500 zł. w walucie polskiej i amerykańskiej. Pod zarzutem tego włamania aresztowała policja **notorycznego kasiarza i bandytę Michalskiego,** z którym stoczyła uprzednio na ulicach Podgórza formalną walkę. Michalskiego osadzono w aresztach „Pod Telegrafem“ przy ul. Kanoniczej; gdzie spisano z nim protokół i chciano wydobyć od niego nazwiska spólników włamania do biur „Bersona“.

TOWARZYSZY SWOICH MICHALSKI JEDNAK NIE WYDAŁ,

wobec czego miano go wczoraj rano odstawić do dyspozycji sędziego śledczego w sądzie okręgowym karnym przy ul. Senackiej. Na krótko po godz. 11 przed południem trzech wywiadowców policji: Mikrut, Bukowski i Witkowski, otrzymało polecenie odstawienia Michalskiego do sądu.

SKUTEGO OPRYSZKA WYPROWADZONO Z BIUR POLICYJNYCH

i skierowano się ku sądowi. Tymczasem zaszedł zgoła nieoczekiwany wypadek. W chwili gdy eskorta wywiadowców skierowała się w ul. Senacką, nagle z bramy mieszczącego się przy tej uliczce składu węgla I. Steinbrucha posypał się na nich

GRAD KUL REWOLWEROWYCH.

Ajent Mikrut został trafiony w brzuch, Bukowski w plecy i klatkę piersiową, tak, że obaj upadli na ziemię brocząc krwią. Trzeci wywiadowca Witkowski zorjentowawszy się w sytuacji, **dobył rewolweru i strzelił kilkakrotnie w stronę ukrytych bandytów, jednak trafiony równocześnie przez nich w nogi i rękę, również runął na ziemię.** Apasze widząc unieszkodliwionych wywiadowców przypadli do Michalskiego, ujęli go pod ręce i popędzili ulicą Senacką, a następnie wdół Poselską ku plantom. Rozpoczął się teraz

DRAMATYCZNY POŚCIG POLICJI, SŁUŻBY WIĘZIENNEJ I PUBLICZOŚCI ZA BANDYTAMI.

Mieli oni dwa rewolwery, a w czasie ucieczki **przepiłowali kajdanki swemu towarzyszowi** Michalskiemu i również uzbroili go w brauning nabity sześcioma kulami. Znalazłszy się na ul. Straszewskiego, trójka uciekających opryszków: Makowicz, Mikołajczyk i Michalski skierowali się na plac Groble, a stamtąd w ulicę Tarłowską (przecznicę ulicy Zwierzynieckiej) **ostrzeliwując się co chwilę z rewolwerów.** Za nimi pędził tłum przechodniów z posterunkowymi i dozorcami więziennymi na czele, którzy również obsypywali zbrodniarzy kulami. Policjant Włoch, regulujący ruch uliczny na skrzyżowaniu ulic Straszewskiego i Zwierzynieckiej, widząc pościg za bandytami popędził w ul. Zwierzyniecką i zastąpił im drogę w ul. Tarłowskej. Tutaj doszło do krwawej rozprawy między opryszkami a posterunkowym Włochem, który wystrzałem z rewolweru

ZRANIŁ MIKOŁAJCZYKA W BRZUCH.

Bandyta upadł na ziemię, a widząc, że już nie zdoła umknąć przed nadbiegającymi policjantami, **strzelił sobie dwukrotnie w skroń. Pozostali dwaj apasze popędzili dalej w ul. Zwierzyniecką** i dobiegli mniej więcej do ul. Lelewela. Tutaj ostrzeliwani przez policję i sami strzelając do ścigającej publiczności wystrzelali wszystkie naboje, a widząc, że już nie umkną przed policją — skapitulowali.

OBU ZBRODNIARZY SKUTO I PRZEWIEZIONO KARETKĄ POLICYJNĄ DO ARESZTÓW.

W czasie rewizji znaleziono przy nich kilka rewolwerów; w magazynku śmiertelnie rannego Mikołajczyka znaleziono jeszcze pięć naboi. W kieszeni marynarki miał on **duże amerykańskie rogowe okulary,** które widocznie przygotował sobie, aby w odpowiedniej chwili zmienić swój wygląd. Makowicz miał w kieszeni **funtową torbę papryki,** przeznaczonej do zasypywania oczu ścigającym go osobom.

Ul. Zwierzyniecka była terenem niebywałego zbiegowiska. Pościgowi towarzyszyła gęsta strzelanina policji do bandytów i naodwrót. **Od strony Rynku policjanci pędzili taksówkami,** aby tylko jak najprędzej dobiec opryszków. **Do przytrzymania Makowicza przyczynił się w znaczniej mierze st. przodownik Płatek,** funkcjonarjusz wydziału śledczego, **a drugiemu bandycie zastąpiło drogę sześciu kadetów, uniemożliwiając dalszą ucieczkę. — W czasie pościgu został zraniony w rękę Stanisław Załucki** (lat 30), handlowiec. Krążą również niesprawdzone wiadomości, **że kilka dalszych osób cywilnch odniosło od kul rewolwerowych lekkie rany.** Pogotowie ratunkowe opatrzyło wywiadowców i bandytę Mikołajczyka i wszystkich trzech przewiozło do szpitala św. Łazarza na oddział chirurgiczny. Lekarze przystąpili bezzwłocznie do operacji wyjęcia kul.

STAN ZDROWIA MIKRUTA I BUKOWSKIEGO JEST BARDZO CIĘŻKI, MIKOŁAJCZYKA BEZNADZIEJNY.

Wiadomości o krwawej walce policji z bandytami w jasny dzień na ulicach Krakowa rozeszły się po mieście lotem błyskawicy, budząc zrozumiałą sensację. Nie trzeba dodawać, że **na szerzący się w Krakowie bandytyzm wpływa w dużej mierze emocjonująca literatura detektywistyczna, tak gorliwie, a nieopatrznie na gruncie krakowskim lansowana. Władze krakowskie miałyby tu wdzięczne pole do działania.**

—oOo—

Zbrojny napad rabunkowy.

Nocy onegdajszej Józef Sowa z Siemianowic, Wojciech Celera z Chojnic, Klimczak Stanisław z Glinki i Józef Zorja z Chojnik dokonali napadu rabunkowego na dom Julji Kulakówny w Zakliczynie. **Po steroryzowaniu domowników rewolwerami, bandyci skradli nieznaczną ilość gotówki i trochę odzieży.** Sprawców napadu aresztowano i odstawiono do dyspozycji władz sądowych.

W Czułowicach pod Krakowem dwaj nieznani sprawcy napadli na dom i po steroryzowaniu domowników strzałami rewolwerowemi, skradli futro wartości 200 zł., poczem zbiegli.

Sztylet narzędziem zbrodni.

Energiczne dochodzenia, prowadzone przez komendanta posterunku policji w Gorlicach w sprawie morderstwa, dokonanego w Ropicy na osobie Pauliny Urban i ciężkiego poranienia jej matki Apolonji, doprowadziło **do ujęcia sprawców morderstwa w osobach Józefa Śliwy, karanego niejednokrotnie za zbrodnie rabunku i Ludwika Rurka, obu z Gorlic.** Morderstwo zostało popełnione z chęci zysku. **Aresztowany Rurek przyznał się do czynu i wskazał policji sztylet, którym dokonano morderstwa.**

Włamywacze pod Skałami Twardowskiego

Dnia 20 b. m. o godz. 1.50 w nocy nieustaleni sprawcy włamali się do mieszkania Adama Zakrzewieckiego przy ul. Zielnej w Krakowie pod Skałami Twardowskiego wyjmując szybę w drzwiach. Spłoszeni przez patrolującego posterunkowego Ziemblę rzucili się do ucieczki pozostawiając na miejscu świder. Poster. puścił się za uciekającemi w pogoń wzywając ich do zatrzymania się, poczem oddał **w stronę uciekających 3 strzały rewolwerowe, które prawdopodobnie z powodu ciemności nocnych i większej odległości chybiły. Włamywacze zbiegli.**

Tragiczne skutki burzy nad Krakowem.

Wczoraj t. j. we czwartek przeszła nad Krakowem gwałtowna burza. Po cieplem, parnem przedpołudniu zaczęły gromadzić się na niebie ciężkie ołowiane chmury, z których **koło godz. 4.30 pop. spadł gwałtowny deszcz. Przez pół godz. przy odgłosie piorunów lały się z nieba istne potoki wody, zamieniając ulice miasta w jeziora wprost nie do przebycia.** Przez kilka minut padał również grad.

Skutki nawalnicy okazały się fatalne. **Woda pozalewała masy mieszkań suterenowych w całem mieście. Straż pożarna była czynna do wieczora wypompowując wodę z zalanych mieszkań.** W niektórych wypadkach sytuacja była wprost tragiczna. Rodzice pozostawili tu i ówdzie dzieci w zamkniętych mieszkaniach przyziemnych, tak, że sąsiedzi musieli wyważyć drzwi, aby uratować dzieci od zatonięcia.

Nadto wicher zerwał w wielu domach pokrycia blaszane i papę, skutkiem czego **woda wtargnęła na strychy kamienic wsiąkając do sufitów. W kilku domach musiano je podstemplowywać, aby uchronić od zawalenia.**

—0—

Drogocenna monstrancja złota pastwą świętokradców.

Nocy ubiegłej niewykryci dotychczas **sprawcy dostali się po wyrwaniu kraty okiennej do zakrystji kościoła parafjalnego w Kobylnicy, w pow. gorlickim, gdzie po rozpruciu szafy skradli drogocenną monstrancję złotą, wysadzaną drogiemi kamieniami i brylantami olbrzymiej wartości, dalej jedną monstrancję pozłacaną wartości 1000 zł., trzy kielichy srebrne i trzy pozłacane wartości 3.000 zł. Nadto bandyci rozpruli wszystkie skarbonki w kościele i skradli z nich około 50 zł. w drobnej monecie. Policja prowadzi energiczne śledztwo.**

—0—

Śmiertelne wypadki samochodowe.

Do Krakowa doniesiono, że samochód ciężarowy nr. Kr. 95.652, prowadzony przez szofera Jana Sowę z Bobowej, najechał w N. Sączu na przechodzących chodnikiem Chaima Brandheima, lat 8, Zofję Fornalównę, lat 2 i Lejba Weitza, lat 6, przyczem Brandheim **odniósł zmiażdżenie prawej nogi tak, że musiano dokonać mu w szpitalu amputacji. Fornalówna i Weitz odnieśli również szereg poważniejszych obrażeń.** Wypadek spowodowany został przez szofera, który niedołężnie kierował samochodem.

Autobus, prowadzony przez Michała Sadłonia najechał na pl. św. Ducha w Krakowie na głucho-niemego włóczęgę Tomasza Cetnerowskiego z Wielopola. **Cetnerowski doznał zgniecenia klatki piersiowej i przewieziony do szpitala, zmarł.**

—oOo—

START PUSZA W KRAKOWIE!

Cracovii udało się ostatecznie zakontraktować doskonałego kolarza wicemistrza Polski Pusza, którego start odbędzie się w dniach 22 23 sierpnia b. r. na torze Cracovii. O świetnej formie Pusza świadczy najlepiej to, że on jeden tylko zdołał poważnie zagrozić Szamocie i tylko nieszczęśliwy wypadek mienal że przed samą taśmą uniemożliwił mu pokonanie Szamoty. W oczach wszystkich widzów ostatnich mistrzostw kolarskich i całej sportowej Polski uchodzi Pusz za moralnego mistrza Polski. To też niemałą sensacją dla całego Krakowa stanowić będą powyższe zawody Cracovii, która startowi Pusza daje tak świetną oprawę, jak start: ulubieńca Krakowa Stefa, doskonałego reprezentanta Polski Shmidta, trzechkrotnego mistrza Polski Łazarskiego, wielki talent Barzyckiego Włodzimierza, oraz jego braci i t. d.

—0—

Życie gospodarcze.

Ruch spółdzielczy wśród Polaków zagranicą.

Wysunięta ostatnio na porządek dzienny sprawa współpracy gospodarczej pomiędzy Polonją zagraniczną a Macierzą coraz więcej wzbudza zainteresowania dla mogących ułatwić te zadania organizacyj spółdzielczych, które istnieją, bądź mogą powstać wśród wielomiljonowej rzeszy ludu polskiego, mieszkającego poza granicami Rzeczypospolitej.

Dotychczas dorobek polski w dziedzinie spółdzielczej jest bardzo nierównomierny. **Największe rezultaty osiągnęli Polacy w Czechosłowacji**, gdzie istnieje Towarzystwo Oszczędności i Zaliczek w Cieszynie, które posiada 5271 członków, Bank Rolniczy we Frysztacie (1050 członków). Spółka Rolniczo-Handlowa „Ziemia“ (403 członków), Związek Kas Raiffeisena (18846 członków). Centralne Stowarzyszenie Spożywcze dla Śląska w Łazach (10555 członków), Stowarzyszenie Spożywców w Stonawie, Stowarzyszenie Spożywców „Postęp“ w Karwinie oraz Związek Spółek Zarobkowych i Gospodarczych (81 instytucyj).

Polacy w **Niemczech** posiadają **17 spółdzielni kredytowych, 6 spółdzielni towarowych i 3 spółdzielnie budowlane.**

Na **Litwie** istnieje 6 polskich towarzystw drobnego kredytu, powstałych w 1926 i 1927 roku.

Na **Łotwie** istnieje Towarzystwo Pożyczkowo-Oszczędnościowe w Rydze i Towarzystwo Kredytowe w Dynaburgu.

We **Francji**, gdzie istnieją duże możliwości dla rozwoju spółdzielczości wśród Polaków, działa Spółdzielnia Spożywców w Marles. Dwie inne duże spółdzielnie z powodu wadliwej gospodarki upadły.

W **Brazylji** na wyróżnienie zasługuje spółdzielnia kolei Sao Paulo — Rio Grande. Poza tem istnieje kilka mniejszych a ostatnio zarysowuje się ruch w kierunku zakładania spółdzielni rolniczych.

W **Stanach Zjednoczonych**, gdzie mieszka najwięcej Polaków, ruch spółdzielczy stosunkowo najmniej jest znany. Istnieje zaledwie kilka spółdzielni polskich, ale i tutaj zainteresowanie w tej dziedzinie się budzi.

Bezrobocie w poszczególnych zawodach.

Na ogólną liczbę **255.887 bezrobotnych**, zarejestrowanych na terenie całej Polski w dniu 8 b. m., bezrobocie w poszczególnych zawodach przedstawiało się następująco: **górnicy** 13.587 bezrobotnych (w tem Sosnowiec 1.653, Drohobycz 1.181, Śląsk 9.303), hutnicy w metalu — 2.537 (w tem na Śląsku 2.028), szklarze — 2,821 (w tem Warszawa 482, Piotrków 548), metalowcy — 21.802 (w tem Warszawa 3.341, Łódź 2.319, Sosnowiec 1.361, Drohobycz 1.072, Śląsk 6.395), włókiennicy — 22.737 (w tem Łódź-miasto 13.771, Łódź-okręg 2,572, Częstochowa 1.264, Sosnowiec 1.049, Żyrardów 554, Białystok 815, Biała 763, Śląsk 630), robotnicy budowlani — 17.435 (w tem Warszawa 2.585, Łódź 934, Sosnowiec 827, Lwów 970, Poznań 724, Śląsk 4.679), **pracownicy umysłowi 30.499** (w tem Warszawa 5.339, Łódź 2,741, Sosnowiec 879, Radom 475, Kraków 749, Białystok 623, Stanisławów 734, Lwów 1.819, Równe 868, Brześć n. Bugiem 745, Wilno 883, Bydgoszcz 1.179, Poznań 2.516, Śląsk 4,060, Gdynia 213).

Na ogólną liczbę 255.887 bezrobotnych w Polsce liczba bezrobotnych robotników niewykwalifikowanych wynosiła 122.798 osób.

Liczba częściowo zatrudnionych na dzień 8 b. m. wynosiła **119.510 osób**, z czego przez 1 dzień w tygodniu pracowało 4.904 osoby, przez 2 dni — 10.986, przez 3 dni — 34.973, przez 4 dni — 37.282 i przez 5 dni w tygodniu 31.371 osób.

Zasiłki ustawowe w dniu 8 b. m. pobierało 71.080 bezrobotnych.

—X—

OLEJKI ETERYCZNE.

Olejków eterycznych wytwarza się mniej więcej 150 gatunków, z których około 50 gatunków ma stałe zastosowanie w farmacji, przemyśle wódczanym, cukierniczym i perfumeryjno-kosmetycznym. Nie wspominamy wogóle o wyciągach z kwiatów używanych tylko na cele perfumeryjne. Z tych 50 gatunków olejków eterycznych naturalnych posiadających zastosowanie w farmacji i przemyśle jest 90% pochodzenia egzotycznego lub pochodzenia z krajów południowo-europejskich, jak naprzykład olejek bergamotowy, cytrynowy, citronella, geranjum, lemon gras, kamforowy, cedrowy, eukaliptusowy, cananga, imbirowy, pomarańczowy, migdałowy gorzki, irysowy, goździkowy, laurowy, różany, sandałowy, cynamonowy, sassafras i t. d. i t. d.

Tych olejków w Polsce wyrabiać nie można z roślin u nas hodowanych z powodów klimatycznych, a przedstawiają one ilościowo i wartościowo przeszło 90% olejków eterycznych do Polski z konieczności sprowadzanych.

Miljonowe straty przemysłu łódzkiego.

Niepewna sytuacja, jaka wytworzyła się na światowych rynkach bawełnianych, pod wpływem katastrofalnej baissy surowca, zahamowała zupełnie obroty na rynku włókienniczym Łodzi. Pierwsze tranzakcje tym podstawowym półfabrykatem, jakim jest dla Łodzi przędza bawełniana, zostały natychmiast zahamowane i na rynku zapanował przygnębiający nastrój wyczekiwania. Wobec tego, że zjawisko to wystąpiło w okresie rozpoczynających się tranzakcyj sezonowych, zniżka cen bawełny surowej może wywrzeć jaknajfatalniejszy wpływ na przebieg konjunktur sezonu zimowego w branży bawełnianej, gdyż nastrój wyczekiwania przerzucił się w ostatnich dniach również i na tkaniny, gdzie zapanował zupełny zastój. **Strat, jakie ponieśli przędzalnicy i hurtownicy na zniżce cen, nie można dotąd ustalić, gdyż w sferach przemysłowo-kupieckich Łodzi utrzymuje się opinja, że baissa surowca nie osiągnęła jeszcze swego najniższego poziomu** i wszelkie pod tym względem przewidywania i prognostyki mogą się okazać najzupełniej nieistotne. **Faktem jest jednak, że cały szereg firm wielkiego przemysłu posiada zakontraktowane partie surowej bawełny po cenach mniej więcej o 30% wyższych,** niż notowania ostatnich dni. Jeżeli nawet ustalić można z całą pewnością wysokość tych zapasów o 60% niższą, niż w okresach normalnej konjunktury, to jednak **straty przemysłu łódzkiego w przybliżeniu określić można na kilka miljonów złotych.** Nawet te przedsiębiorstwa, które posiadają pewne rezerwy kapitałowe i rozporządzają pewnemi kapitałami, zapatrują się na najbliższą przyszłość pesymistycznie.

Nadmiar leśników.

ZAWODOWI LEŚNICY MUSZĄ EMIGROWAĆ Z POLSKI.

Kryzys w rolnictwie odbił się również na stosunku prywatnej własności ziemskiej do zapotrzebowania funkcjonarjuszów leśnych. **Leśnicy fachowi nie mogą obecnie znaleźć pracy w lasach prywatnych**, a również lasy państwowe pokryły już dawno zapotrzebowanie na swoim rynku tak, że **pojemność tego rynku pracy jest wyczerpana** względnie minimalna.

Tymczasem trzy akademickie uczelnie leśne: w Poznaniu (przy uniwersytecie), w Warszawie (Wyższa Szkoła Gospodarstwa Wiejskiego) i we Lwowie (Politechnika), **wypuszczają rocznie około 200 leśników.** Dodać należy, że prócz tego państwowe leśne szkoły średnie w Żyrowicach i Białokrynicy oraz szkoły dla leśniczych z kursem 11-miesięcznym w Cieszynie, Zagórnem, Bolechowie, Margoninie i Białowieży — **opuszcza rocznie około 300 kandydatów do służby państwowej i prywatnej techniczno-leśnej.** wykonawczej.

Tak znaczna produkcja fachowych leśników pociąga za sobą potrzebę uregulowania stosunków na terenie rynku pracy, tembardziej, że rozporządzenie o zagospodarowaniu lasów prywatnych w Polsce, wydane z mocą ustawy w 1927 r., pomija milczeniem kwestję współpracy prywatnych właścicieli lasów z leśnikami i nie skłania ich do obowiązku zatrudnienia wyłącznie leśników wykwalifikowanych. W tych warunkach **nadmiar leśników musi szukać zajęcia** poza granicami państwa i emigrować, kierując się na kontynent amerykański i australijski, gdzie leśnictwo, jako nowa gałąź gospodarki krajowej, zaczyna się obecnie rozwijać, przy wydatnem poparciu rządu. Związek zawodowy leśników w Polsce, chcąc przyjść z pomocą leśnikom bezrobotnym i spożytkować ich siłę i wiedzę na obcej niwie, nawiązał ostatnio kontakt z instytucjami i organizacjami leśnemi w Kanadzie, Stanach Zjednoczonych i Australji. O ile emigracja fachowców przybierze większe rozmiary, wówczas trzeba będzie pożegnać się z myślą o poprawie gospodarki leśnej i o podniesieniu jej rentowności.

Scentralizowanie akcji kolonijnej Kas Chorych.

Władze nadzorcze Kas Chorych wydały zarządzenie w sprawie prowadzenia akcji kolonij letnich dla dzieci przez Kasy.

Dotychczas poszczególne Kasy Chorych prowadziły akcję kolonijną każda w swoim zakresie, akcja ta sprowadzała się do sybsydjowania instytucyj, organizujących kolonje letnie. Ogółem Kasy Chorych wydawały rocznie na ten cel około 2 miljonów złotych.

Obecnie akcja kolonijna Kas Chorych zostaje scentralizowana i przekazana okręgowym związkom Kas Chorych. Związki prowadzić będą akcję kolonijną na dużą skalę, organizując własne kolonje Kas Chorych.

—:o:—

Giełda zbożowa.

Na giełdzie zbożowej w Krakowie notowano w dniu 18 b. m. następujące ceny zboża:

Pszenica dworska czerwona nowa 24—24.50, biała nowa 23.50—24, targowa stand. nowa 23—23.50, żyto dworskie stand. nowe23—23,50, targowe stand. nowe 22,50—23, owies dworski stand. nowy 21—22, targowy stand. nowy 19.50—20, jęczmień na krupy stand. nowy 19—20, kukurudza rumuńska 29—30, groch Wiktorja nowy 34—36, półwiktorja małopolski 30—32, fasola cukrowa biała (Jasiek) 70—75, cukrowa biała okrągła 38—42, Wachtel 36—38, mięszana 31—33, makuchy soja śrót 46% niem. 32—33, 35% słonecz. śrut extrahowany 24—25, siano słodkie nowe 12—13, średnie nowe 16—11, kwaśne nowe 8—9, koniczyna pastewna nowa 15—16, słoma długa 6—6.50, mierzwa luzem 5—5,50, prasowana 5.50—6, rzepak zimowy z workiem 26.50—27.50, mak niebieski z workiem nowy 85—90, szary z workiem nowy 80—85, kminek krajowy czyszczony nowy 125—120, esparseta z workami 46—48, mąka pszenna okr. Krak. grysikowa 46—48, 45% 46—47, 65% 42—43, mąka pszenna z młynów kongresowych grysikowa 43—44, 0000 41—42, mąka żytnia okr. Krak. 65% 38—39, mąka żytnia okr. Poznań. 65% 38,50—39,50, razówka żytnia 32—33, graham pszenny 33—34, otręby żytnie 14,50—15, pszenne 14.50—15, mąka czerwona z workiem 17—18, pęcak chłopski z workiem 31—32, siekanka jęczmienna chłopska 32—33, kasza jaglana fabryczna 50—55, tatarczana cała 56—60 zł.

Tendencja spokojna — brak dowozów.

Giełda krakowska.

Kraków 20 sierpnia. (PAT). Bank Polski 114.

OFICJALNA GIEŁDA WALUTOWA.

Warszawa 20 sierpnia. Dolary 8.95¼, 8.97¼, 8.93¼. Dewizy: Gdańsk 173,28, 173.71, 172,85; Holandja 360,10, 361.00, 359.20; Kopenhaga 238.70, 239,30, 238.16; Londyn 43.37½, 43,48½, 43,27; Nowy Jork 8.92, 8.94, 8,90; Nowy Jork telegraficznie 8.92, 8.94, 8.90; Paryż 35.00½, 35.09, 34.92; Sztokholm 238.90, 239.50, 238,30; Szwajcarja 173.72, 174.15, 173.29; Wiedeń 125,50, 125,81, 125.19; Włochy 46.71, 46.83, 46.59.

KURSA OBLIGACJI.

Akcje: Bank Polski 113.50.

Pożyczki: 4% inwestycyjna 82.25 — 5% konwersyjna 44.25 — 7% stabilizacyjna 68 — 10% kolejowa 104 — 8% Listy Zastawne Banku Gosp. Kraj. 94 — 7% Listy Zastawne Banku Gosp. Kraj. 83.25.

GIEŁDA W ZURYCHU.

Zurych 20 sierpnia. Paryż 20,15. Londyn 24.97½, Nowy Jork 5.14 1/8, Belgja 71.60, Włochy 26,90, Hiszpanja 45.45, Holandja 207.85, Wiedeń 72.25, Sztokholm 137.60, Oslo 137.55, Kopenhaga 137.50, Sofja 3,72½, Praga 15,23, Warszawa 57.60, Budapeszt 90.02½, Białogród 9,05, Ateny 6.66, Konstantynopol 2.43½, Bukareszt 3,05½, Helsingfors 12,94.

Burmistrz N. Jorku w Berlinie.



Do Berlina przybył ostatnio burmistrz N. Jorku Jimmy Walkers, by zapoznać się z organizacją aparatu administracyjnego stolicy Niemiec. Zdjęcie dokonane na okręcie „Bremen“.

Radio.

Programy stacyj radjowych.

Sobota 22 sierpnia.

Kraków (312,8). G. 11.40 Przegląd prasy; 11.58 Sygnał czasu; 12,10 Płyty gramofonowe; 13,10 Komunikat meteorologiczny; 14.50 Komunikat gospodarczy; 16 Słuchowisko dla dzieci z Warszawy; 16,30 Koncert dla młodzieży, komunikat dla żeglugi; 16,50 Odczyt z Warszawy; 17,10 Płyty gramofonowe; 17.35 Odczyt pt.: „Stulecie zapałki“, wygłosi prof. L. Wygrzywalski; 18 Godzina młodych talentów z Warszawy; 19 Rozmaitości; 19.10 „Rzeczy ciekawe“, omówi red. J. Bajsarowicz; 19.30 Płyty gramofonowe; 19,40 „Przegląd polityki zagranicznej ubiegłego tygodnia“ omówi dr J. Reguła, wicesekretarz Un. Jag.; 10.55 Transmisje z Warszawy; 22.25 Program na dzień następny; 22,30 Koncert chopinowski ze Lwowa; 23 Muzyka lekka i taneczna.

Warszawa (1411,8). G. 11,40 Przegląd prasy; 11,58 Sygnał czasu; 12.05 Program na dzień bieżący; 12,10 Płyty gramofonowe; 13.10 Państwowy Instytut Meteorologiczny; 14,50 Komunikat gospodarczy; 15.25 „Przegląd wydawnictw perjodycznych“; 15,45 Komunikat sportowy; 16 Słuchowisko dla dzieci młodszych“; 16.36 Koncert dla młodzieży. Po koncercie komunikat dla żeglugi i rybaków; 16.50 Odczyt pt.: „Zwiedzajcie pobojowiska z r. 1831“; 17.10 Płyty gramofonowe; 17.35 Odczyt z Krakowa: 18 Godzina młodych talentów muzycznych; 19 Rozmaitości; 19,20 Płyty gramofonowe; 19.40 Wiadomości bieżące rolnicze; 19.55 Państwowy Instytut Meteorologiczny; 20 Prasowy Dziennik Radjowy; 20,10 Komunikat sportowy; 20,15 Koncert popularny z Doliny Szwajcarskiej; 22 „Na widnokręgu“; 22.15 Dodatek do Prasowego Dziennika Radjowego; 22,20 Komunikaty; 22.25 Program na dzień następny; 22.30 Koncert chopinowski ze Lwowa; 23 Muzyka taneczna z „Polonji“.

Katowice (408,7). G. 15.10 Komunikat Polskich Związków Zrzeszeń Gospodarczych Województwa Śląskiego; 17.16 Skrzynka pocztowa Rozgłośni Katowickiej dla dzieci. Ciocia Hela omówi listy od słuchaczów najmłodszych (H. Reutt); 19 Codzienny odcinek powieściowy; 19.30 Dr W. Wilkosz, prof. Un. Jag.: „Ostatnie nowości w dziedzinie telewizji“.

Lwów (380,7) G. 15.25 „Wśród książek“, omówienie ostatnich wydawnictw; 15.45 Lwowski przegląd sportowy w opracowaniu red. N. Sussermanna; 18 Koncert młodych talentów muzycznych: p. S. Löwensohn (fortepian) i p. J. Halpern (skrzypce); 19,20 „Sztuka flirtowania“, wygłosi p. J. Łempicka; 22,30 Koncert chopinowski w wykonaniu p. M. Szeligowskiej-Węgrzyńskiej. Transmisja na wszystkie stacje polskie.

—:o:—

WÓDKA JAKO HONORARJUM DLA PRELEGENTÓW RADJOWYCH.

Wyspa Cejlon posiada tylko 1600 radjoamatorów. Suma ich opłat musi pokryć całkowite wydatki miejscowej stacji nadawczej. Rzecz jasna, że z tych wpływów nie można opłacać drogich sił. Rozumie się też, że ze względu na konieczność wypełnienia programu, każdy honorowy mówca-prelegent jest tam w studjo bardzo mile widziany. Studjo to położone jest od miasta Colombo bardzo daleko i każdy prelegent-amator odbywa podróż na własny rachunek. Jako ekwiwalent za trudy i koszty poniesione przez amatorów-prelegentów, urządzono w siedzibie studja bar, gdzie podejmowani bywają tacy prelegenci poczęstunkiem: wódką, piwem etc.

Czy poczęstunek taki ma na celu tylko zwilżenia gardła prelegenta przed rozpoczęciem przemowy, czy też jednocześnie i dodanie mu animuszu dla przezwyciężenia tremy przedmikrofonowej, nie wyjaśniono.

—oOo—

Emeryci wojskowi a zniżki kolejowe.

Ministerstwo komunikacji wydało polecenie kasjerom kolejowym, aby nie wydawali emerytom wojskowym, zgłaszającym się do kas w umundurowaniu, biletów za opłatą według taryfy wojskowej, t. j. za opłatą 20 proc. taryfy normalnej.

Bilety te, na podstawie osobistych legitymacyj, **mogą jedynie otrzymywać wojskowi w stanie czynnym.**

Emeryci wojskowi korzystają na podstawie swoich legitymacyj z normalnych ulg przejazdowych, t. j. za **opłatą 50 proc. taryfy normalnej i nie są objęci taryfą wojskową.**

Równocześnie ministerstwo komunikacji zwróciło uwagę kasom kolejowym, że dzieci wojskowych zawodowych niżej 10 lat mogą korzystać tylko z ogólnie przyznanej dzieciom w tym wieku ulgi przejazdowej.

Odroczenie służby wojskowej.

Ministerstwo spraw wewnętrznych zauważyło, że konsulaty polskie zagranicą i władze administracyj i ogólnej popełniają zasadniczy błąd przy rozpatrywaniu spraw o odroczenie służby wojskowej lub o przesunięcie terminu stawiennictwa przed komisją poborową w kraju, osobom studjującym zagranicą, które **nie mogą wykazać się świadectwem dojrzałości szkoły polskiej**, lub ukończeniem conajmniej 6 klas szkoły średniej lub równorzędnej w Polsce, i ulg tych udzielają w myśl odpowiednich paragrafów rozporządzenia wykonawczego do ustawy o służbie wojskowej, wbrew postanowieniu rozporządzenia ministra oświaty z dnia 26 marca 1929 roku.

Wobec tego ministerstwo spraw wewnętrznych wyjaśniło, że **posiadanie zagranicznego świadectwa dojrzałości nie jest równoznaczne z ukończeniem 6 klas szkoły średniej**, gdyż w razie nawet zasadniczego uznania takiego świadectwa przez ministerstwo oświaty posiadacz jego powinien składać egzaminy, z przedmiotów polonistycznych. Wobec tego obywatele polscy studjujący zagranicą, posiadający zagraniczne świadectwa dojrzałości **nie mogą uzyskać odroczenia służby wojskowej lub przesunięcia terminu wstawiennictwa przed komisją poborowa w kraju**, gdyż nie czynią zadość wymaganiom powołanego rozporządzenia ministra oświaty.

Przewóz pasażerów samochodami ciężarowemi.

Ministerjum robót publicznych wskazało w początkach czerwca urzędom wojewódzkim **niedopuszczalność używania samochodów ciężarowych do publicznego przewozu pasażerów**, lub też do przewozu jednocześnie osób i towarów oraz poleciło zastosować odpowiednie środki w celu usunięcia używania samochodów ciężarowych niezgodnie z ich przeznaczeniem i wbrew względom bezpieczeństwa.

Pomimo tych zarządzeń, płatny przewóz podróżnych samochodami ciężarowemi i półciężarowemi nietylko nie przestał być uprawiany, ale przeciwnie, wzmógł się po wejściu w życie ustawy o państwowym funduszu drogowym z wyraźnym celem obchodzenia postanowień tej ustawy o opłatach od biletów za przejazd pojazdem mechanicznym.

Ponieważ taki stan rzeczy, przynoszący szkodę państwowemu funduszowi drogowemu, jest niedopuszczalny ze względu na bezpieczeństwo publiczne i wywołuje słuszne skargi właścicieli autobusów na nielegalną konkurencje, ministerjum robót publicznych zwróciło się obecnie z nowem pismem okólnem do wojewodów i do komisarza rządu m. stoł. Warszawy z prośbą, aby ponownie zwrócili uwagę starostów na konieczność energicznego przeciwdziałania szerzącym się nadużyciom w ramach obowiązujących rozporządzeń, **stosując wysokie grzywny**, a w razie ich nieskuteczności, zabraniając czasowo używania pojazdu ciężarowego, w myśl postanowień rozporządzenia z dnia 27 stycznia 1928 roku o ruchu pojazdów mechanicznych na drogach publicznych.

Żydowski dom modlitw w domu kolejarzy.

Dostarczono nam następującą notatkę żydowską, rozszerzaną po Krakowie: — „Stow. „Ezrath Cholim“ w Krakowie niniejszem podaje do wiadomości P. T., że na nadchodzące święta urządza **modlitwy w bardzo wygodnych salach przy ul. Filipa 6 (dom kolej. ZKP.)** i w tym celu zaangażowało najwybitniejszych kantorów. Z poważaniem Wydział.

Dalej, adres!

Zdumiewającem jest, że **zarząd domu katolickich kolejarzy**, dziś zresztą sanacyjnego „Zjednoczenia Kolejowców Polskich“ przy ul. św. Filipa 6, **wynajął sale swoje na żydowskie modlitwy z okazji „Nowego Roku“.**

———oOo———

KRADZIEŻ W POCIĄGU. P. Hoszowski Stanisław, inż. zam. Łobzowska 38, zgłosił, że dnia 20 b. m. w pociągu osob. na przestrzeni Tarnów — Płaszów skradziono mu patefon walizkowy **wartości 300 zł.**

Rząd brytyjski zaakceptował projekt komisji oszczędnościowej.

Londyn 20 sierpnia. Na wczorajszem posiedzeniu rady ministrów, jaka się odbyła w obecności wszystkich ministrów, osiągnięto **zasadnicze porozumienie co do większości projektów komisji oszczędnościowej. Jedynie projekt wprowadzenia 10-procentowej taryfy celnej na niektóre gotowe fabrykaty i środki żywności natrafia na trudności. Jak słychać, sprzeciwia się temu Snowden z właściwą mu wytrwałością.** Ostateczna decyzja zależeć będzie od stanowiska partyj opozycyjnych i Trade Unionów.

Londyn. (PAT). Biuro „Reuttera“ dowiaduje się, że gabinet na wczorajszem swem posiedzeniu doszedł do porozumienia co do programu komisyjnego, zapewniającego równowagę budżetu. W dniu dzisiejszym Mac Donald i Snowden **przedstawią propozycję leaderom dwóch pozostałych partyj wraz z wszelkiemi** szczegółami, które umożliwią decyzję ich co do przyjęcia lub odrzucenia propozycji. Propozycje rządowe zostaną zatem przedłożone przedstawicielom Labour Party.

Gabinet nie pójdzie na zwyżkę taryfy celnej.

Londyn. (PAT). Wczorajsze posiedzenie gabinetu, trwające około 10 godzin, nie dało żadnych definitywnych rezultatów, wobec czego dzisiaj, po odbyciu ponownych konferencyj z przedstawicielami liberałów, konserwatystów i labourzystów, oraz związków zawodowych, **gabinet zbierze się wieczorem. Drugie zebranie odbędzie się jutro rano.** Uchodzi za rzecz **pewną, że gabinet nie przedłoży wniosku co do 10%-owej zwyżki taryfy celnej, a gdyby rada naczelna Trade-Union nalegała na to, rząd raczej poda się do dymisji, niż odstąpi od zasady „freetrade“. Naogół sytuacja uważana jest za bardzo skomplikowaną,** albowiem gabinet nie może zdecydować się na oszczędności, jakich domagają się banki w City.

Walka wojsk amerykańskich z powstańcami na Kubie.

WŚRÓD POLEGŁYCH PO STRONIE POWSTAŃCÓW JEST WIELU POLAKÓW.

Nowy Jork 20 sierpnia. Jak z Hawanny donoszą, wojska rządowe zdobyły wczoraj miasto portowe Gibara, leżące w prowincji Oriente na Kubie. **Atak na miasto poprzedzony został bombardowaniem pozycyj powstańców przez samoloty i artylerję. Powstańcy zostali pobici i zmuszeni do ucieczki.** W rękach wojsk rządowych pozostało 57 karabinów maszynowych, oraz wiele broni ręcznej i amunicji. Walka była niezwykle zaciekła. **Po obu stronach poległo około 600 ludzi.** Wśród ofiar po stronie powstańców jest wielu Polaków.

Katastrofy żywiołowe.

Lima. PAT). Donoszą z Ignittos, że nad Pucalpa i polską kolonją Cumaria przeszedł straszny cyklon, wyrządzając olbrzymie szkody, wywracając zabudowania i wyrywając najgrubsze nawet drzewa wraz z korzeniami. Ofiar w ludziach nie było, natomiast straty materjalne są bardzo dotkliwe. Cyklonowi towarzyszyła trąba wodna. Stan wody na Ucaiola podniósł się znacznie ponad poziom normalny. Plantacje kawy i trzciny cukrowej zostały zupełnie zniszczone.

Szanghaj. (PAT). U wybrzeży Korei szalała gwałtowna burza. Zatonęło wiele łodzi rybackich. Dotychczas nieznane są losy przeszło 200 osób.

Białogród (PAT). Tutejsze instytuty sejsmologiczne zanotowały wczoraj dwukrotnie dość silne wstrząsy podziemne z ośrodkami w odległości 440 km. i 10.000 km. od Białogrodu.

Ś. P.

Dr. Adolf ZAREMBA SKRZYŃSKI

„Sodalis Marjanus“
Naczelnik Wydz. Krak. Tow. Wzaj. Ubezp. w Krakowie,
przeżywszy lat 55, po długiej a ciężkiej chorobie, opatrzony św. Sakramentami, zasnął w Panu dnia 20-go sierpnia 1931 r.

Nabożeństwo żałobne.
przy zwłokach odprawione zostanie w sobotę dnia 22-go b. m. o godzinie 10-tej rano w kaplicy na cmentarzu rakowickim, poczem nastąpi eksportacja wprost do grobu, na które to smutne obrzędy stroskana
żona wraz z dziećmi i rodziną
zaprasza **Krewnych, Przyjaciół, Kolegów Zmarłego i Znajomych.**
Osobnych zawiadomień rozsyłać się nie będzie.

Opinja sen. Boraha o długach wojennych Europy.

N. Jork (PAT). Senator Borah wyraził pogląd, że byłoby stratą czasu proponować anulowanie długów wojennych bez uwolnienia Europy z niewoli traktatów pokojowych i zbrojeń. Sen. Borah jest zwolennikiem rozpatrzenia sprawy skreślenia długów, lecz towarzyszyć temu winien realny program odbudowy Europy pod względem politycznym i gospodarczym.

———oOo———

Buenos Aires (PAT). Jak głosi komunikat oficjalny, w wyniku przeprowadzonych dochodzeń ustalono, że nadużycia, popełnione przez rząd Irigoyena sięgają sumy 150.736.728 piastrów.

——:o:——

100.000 dol. na powodzian w Chinach.

Waszyngton (PAT). Amerykański Czerwony Krzyż przeznaczył 100.000 dolarów na pomoc ofiarom powodzi w Chinach. **Część tej sumy została przekazana przez departament stanu amerykańskiemu konsulowi generalnemu w Hankou dla rozdziału pomiędzy potrzebującymi.**

——:o:——

DR. SZYMAŃSKI WRACA DO POLSKI.

Kurytyba (PAT). Rektor Uniwersytetu parańskiego, dr. Wiktor d'Amaral i profesorowie wydziału lekarskiego żegnali odjeżdżającego do Polski dra Szymańskiego bankietem, wydanym w Grand Hotelu. W przemówieniu swem podniósł rektor zasługi dra Szymańskiego, podkreślając uznanie, jakiem cieszy się b. marszałek Senatu zarówno w Brazylji, jak i w swej ojczyźnie, co mówca mógł osobiście stwierdzić podczas swej ostatniej bytności w Polsce. Prof. dr. Kossbudzki omówił następnie zasługi polskiego uczonego w Brazylji, poczem prof. Szymański podziękował zebranym za serdeczne przyjęcie.

POWRÓT ZEPPELINA.

Friedrichshafen 20 sierpnia. Sterowiec „Graf Zeppelin“ powrócił dziś rano z podróży do Anglji i gładko wylądował.

———oOo———

Kult św. Rocha nie daje spokoju „bezbożnikom“ białoruskim.

Warszawa, 19. 8. (Telef. wł.). Związek wojujących bezbożników na Białorusi ogłosił w języku polskim odezwę, wzywającą ludność polską na Białorusi do zwalczania świętowania dnia św. Rocha. Odezwa zaznacza, że św. Roch jest otaczany przez ludność katolicką Białorusi szczególną czcią i usiłuje w sposób bluźnierczy przedstawić św. Rocha, jako rzecznika burżuazji (!) i kapitalistów, oraz ośmieszyć jego życie. Wychodząca w Mińsku „Orka“ nawołuje robotników i włościan polskich do nieobchodzenia święta. „Orka“ w odezwie swej nawołuje, aby ludność pracująca w Mińsku, dokonała zamknięcia jednego z czynnych dotychczas kościołów (!), aby urządzić w tym kościele klub (!) komunistyczny.

ANTONI MARCZYŃSKI. 83

„Gaz 303“

Juljusz Solarski zapukał. Na wszelki wypadek... pięścią! I widocznie miał szczęście, że ktoś znajdował się w pobliżu, bowiem „lift-boy“ zaręczał mu w windzie, że będzie kołatał dobre pół godziny, zanim go kto usłyszy. Metalowa zasuwka stuknęła zapraszająco, i na progu stanął jakiś chuderlawy jegomość, blady, jak trup, zlekka zielonkawy, o wpadniętych w głąb czaszki oczach; na wysokości brody trzymał ręcznik dziwnie brudny, jak na tak porządny hotel.

— Muszę się rozmówić z panem Bobakiem — zaczął porucznik i ruszył naprzód bardzo energicznie, spychając w głąb pokoju chorowicie wyglądającego jegomościa, który też natychmiast poczłapał w stronę bocznych drzwi.

Solarski zaczął się rozglądać. Był w sypialni, umeblowanej z wykwintnym komfortem, lecz jakże zaśmieconej. Wszędzie piętrzyły się sterty niedopałków, wszędzie leżały papiery, zmięte gazety, puste pudełka z papierosów, z konserw, z sardynek, w rogach pokoju czaiły się wypróżnione butelki, a wielki, błękitny dywan był dosłownie pocentkowany skórkami z pomarańcz, mandarynek i bananów: obrazu spustoszenia dopełniało ogromne łóżko, wyglądające tak, jakgdyby służyło tej nocy za ring dla kilku par dobrych bokserów.

W bocznych drzwiach stanął niski, tęgi, łysawy mężczyzna z butelką szampana w jednej ręce, z kieliszkiem w drugiej. Solarski, który nie przypuszczał, by gospodarz wychodził na przyjęcie nieznajomego interesenta w takiem „uzbrojeniu“, kiwnął głową niedbale i powiedział, do kogo przybywa.

— To właśnie ja, — rzekł tęgi pan; — Serafin Bobak do usług.

— Nazywam się Solarski, — zaczął porucznik, poczem oświadczył chłodno, że przychodzi tu w bardzo ważnej sprawie i nie sądzi, aby przy takiej wrzawie dało się prowadzić poważną rozmowę. — Możeby choć te drzwi zamknąć, — zaproponował.

Zamknęli je, lecz odniosło to fatalny skutek. Do sypialni wpadła gromada pijaniusieńkich gentlemanów, dopytując o powody ucieczki gospodarza. Naprożno prosił, aby go pozostawili w spokoju na kilka minut. Po długich targach udzielili mu jedno-minutowego „urlopu“ i wyszli, nawet zamknęli drzwi, ale natychmiast zaczęli chóralnym rykiem liczyć sekundy:

— Jeden... Dwa... Trzy... Cztery...

— Na pożegnanie Rivjery urządziliśmy onegdaj mały piknik składany i zasiedzieliśmy się troszeczkę, — zaczął gospodarz, pragnąc snać wyjaśnić gościowi genezę tego pijaństwa i bałaganu w mieszkaniu.

— Pięć... Sześć... Siedem — dobiegało z za drzwi.

— Wobec tego, że nie dysponuje pan czasem, przystąpię odrazu do rzeczy... Otrzymał pan zapewne, panie Bobak, pismo ze Związku Dziennikarzy...

— Otrzymałem! — ryknął gospodarz, zaciskając pięści, — ale niech mnie pan lepiej nie pyta, co z tym świstkiem zrobiłem!...

— Dwanaście... Trzynaście... Czternaście...

— Zostałem raz zamianowany delegatem, moi koledzy, którzy tam ryczą, jak stado pawianów, wybrali mnie swoim prezesem i ja miałbym się cofać??

— Siedemnaście... Osiemnaście...

— Związek zawiadomił pana chyba, że z arcyważnych przyczyn wybrał innego reprezentanta, — rzekł chłodno Solarski.

— Gwiżdżę na to! — wrzasnął pan Bobak. Potem przyjrzał się uważnie gościowi i zaczął sobie dłonią trzeć czoło. — Skąd ja pana znam? — mruknął.

— Nie wiem. Nie miałem dotychczas „przyjemności“, — wycedził porucznik. Zdumiał się też, skoro gospodarz wyciągnął doń ręce, jak gdyby go chciał objąć w serdecznym uścisku. — Kompletnie wstawiony — pomyślał i szorstko odepchnął go. — Obejdzie się bez czułości, — warknął. — Zapytuję stanowczo, czy pan zamierza zlekceważyć decyzję Związku Dziennikarzy w Warszawie.

— Dwadzieścia pięć... 26... 27, — liczył chór.

Gospodarz pochwycił porucznika za rękę i pociągnął go w kąt sypialni gdzie stało łóżko. — Wyjaśnię, — bąknął zmienionym głosem. Odskoczył jednak, a Solarski dopiero teraz zauważył, że z pośród rozrzuconych poduszek wygląda jasna czupryna. — To mój Anglik — rzekł Serafin Bobak; — okropnie słaba głowa, już wczoraj chciał zdezerterować, aleśmy go przytrzymali... Chodźmy w tamten kąt... Za chwilę zrozumie pan, dlaczego...

— Trzydzieści! — Ryk triumfu zagłuszył jego dalsze słowa, boczne drzwi otworzyły się naoścież i rozochocona zgraja wpadła do sypialni.

— Już!... Pół minuty upłynęło... Czekamy, prezesie... A pan tu nie zawracaj głowy monsieur Bobakowi... Idź pan na zbitą twarz!... Niech żyje prezes, — wrzeszczeli we wszystkich językach, otaczając zbitym pierścieniem zirytowanego porucznika i gospodarza, protestującego głośno, że urwano mu połowę przyznanego urlopu. — Jeszcze pół minuty mi się należy, — błagał.

— Niech żyje prezes! Niech żyje! Niech pije! Niech śpiewa!

— Koledzy, — przekładał: — dzisiaj wyjeżdżamy, pora byłaby zacząć pakować nasze manatki. Na jachcie sobie znów zaśpiewamy.

Oczywiście nic nie pomogło i opierającego się prezesa uprowadzono siłą do przyległego pokoju; z progu zdołał krzyknąć po polsku do Solarskiego:

— Czekaj pan mego listu... Listownie... wyjaśnię... muszę!

Solarski zacisnął pięści i przechadzał się nerwowo po sypialni. Mimo wszystko zamierzał tu zaczekać i dokończyć rozmowy. Jednakże i o nim pamiętano. Z sąsiedniego pokoju, gdzie odbywała się właściwa libacja, wyszło trzech panów; zataczali się, ale wyglądali ogromnie wojowniczo, szczególnie rosły brunet, sunący na czele tej „ekspedycji“. W krótkich słowach oznajmili Solarskiemu „wyrok“ zebrania: albo przyjdzie z nimi pić, albo go wyboksują i wyrzucą, albo wreszcie, w drodze łaski, sam wyjdzie natychmiast! W trakcie wygłaszania tego ultimatum, brunet zdjął marynarkę i jął zakasywać rękawy koszuli.

— Wychodzę, — oświadczył porucznik, patrząc z pogardą na trójcę pijaków.

— Acha, bratku... Nie umiesz pić?

— Umiem, lubię nawet, ale nie w takiem towarzystwie. Nie w takiem!

— Czyli zmykasz. Lękasz się moich pięści.

Brunet, wyglądający jak młodszy brat Carnery, miał widocznie ochotę popróbować się z Solarskim, bo zabiegł mu drogę stanął w pozycji bojowej.

— Proszę się usunąć... ostrzegam!

— Kogo ostrzegasz, ty chłystku?!

Nikt nie wiedział, jak się to stało, dość, że „młodszy brat Carnery“ wydał jęk bólu i jak długi, zwalił się nawznak na łóżko, skąd znowu wyleciał, niby z procy, padając w ramiona swoich dwóch towarzyszy.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Wydawca za „Głos Narodu“ Skę z ogr. odpow. [illegible] Redaktor naczelny R. Woyczyński. Redaktor odpowiedz. Dr Józef Warchałowski. Drukarnia „Głosu Narodu“ pod zarz. R. Ferka.